Rok II. Kwiecień 1934 r. Nr. 4.

LEGJON MŁODYCH



POMNIK PEOWIAKÓW W WARSZAWIE

ORGAN KOMENDY GŁÓWNEJ LEGJONU MŁODYCH ZWIĄZKU PRACY DLA PAŃSTWA

Cena egz. zł. 1.50 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



CZŁONEK HONOROWY LEGJONU MŁODYCH—MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

EUGENJUSZ ŻYTOMIRSKI

SZARY KOMENDANT

Skąd tyleś wziął nadziei i tak wiele wiary,
O jaką wiedzę wsparłeś myśl swą nieomylną,
Gdyś ruszał z Oleandrów, Komendancie szary,
By ujrzeć i powitać wolne polskie Wilno?

Chorągwie nad Warszawą jasnym snem zawisły —
Krew wiosną osuszyły Laski i Łowczówek —
Ugrzęzły echa strzałów w cichych nurtach Wisły —
Samotny na uboczu został Sulejówek...

Skąd wziąłeś tyle hartu i tak wiele siły,
By w ciszę się usunąć przed zawiścią ludzi,
I milczeć — i tak cierpieć, chłonąc zapach zgniły
Tej Polski, coś wywalczył i do życia zbudził?

Aż wody się przebrały i zerwała tama!
Ratunek i zagłada zwarły się na moście...
Naoścież się otwarła Belwederu brama — —
I nagle się to stało — nagle i najprościej...

Skąd bierzesz tyle mocy i mądrości tyle,
Jak dźwigasz na swych barkach ciężar tej ofiary —
Bezsenność wszystkich nocy, wszystkie męki chwile,
I całą przyszłość Polski — Komendancie szary?

Wiem — wiem, skąd czerpiesz siłę, co cię wspiera w męce,
Wiem, czemu jest ci znana ludzkich spraw zawiłość:
Ty kochasz — kochasz Polskę, kochasz jak nikt więcej
— I trwasz mocarny przez Nią — przez swą wielką miłość.



Rok II. Kwiecień 1934 r. Nr. 4.

LEGJON MŁODYCH

ORGAN KOMENDY GŁÓWNEJ LEGJONU MŁODYCH

W DNIU 19 MARCA

Parę truizmów na wstępie. Paliwem sycącem płomienie ruchów rewolucyjnych i niepodległościowych, głównem oparciem dla nich, jest jak wiadomo — młodzież. Czynnik filisterskich zastrzeżeń nie może jeszcze jej opanować i im wznioślejsze są idee przewodnie danego ruchu, tem szlachetniejsze porywają elementy wśród młodych. Idee — i — Wódz. Albo — Wódz i — idee. Bo właściwie od niego zależy wszystko.

Pierwsze i zasadnicze — umieć postawić mocno rzecz najważniejszą w danej dziejowej chwili. Drugie — utrzymać porwanych tem postawieniem Sprawy i poprowadzić ich dalej. Wzbudzić w nich najmocniejszą, jakąś kamienną wytrwałość, choćby tej cechy wcale nie było w danym narodzie. A przedewszystkiem — żelazne posłuszeństwo.

Rzecz znana — podwaliny każdego wielkiego zwycięstwa. Zwłaszcza każdego z tych najmniej prawdopodobnych. Lecz zawsze, od niepamiętnych czasów wszystkie te wielkie walory, najłatwiej jest wzbudzić w duszach młodzieży. Zdarzają się także wśród ludzi dojrzałych jednostki wiecznie młode. Zdarzają się ludzie, którzy do późnej starości i śmierci, zdołają rozpalić w sobie zawsze płomień entuzjazmu i poświęcenia dla Sprawy, lecz tylko jako wyjątki, a cechy, o których mowa, są niezaprzeczalną i zasadniczą właściwością młodości.

Możemy śmiało stwierdzić, zresztą nie my pierwsi, że takim typowym wykwitem danych walorów młodości, są wszystkie nasze zrywy i rewolucje powstańcze, są wreszcie ostatnie Legjony, zwłaszcza — Legjony.

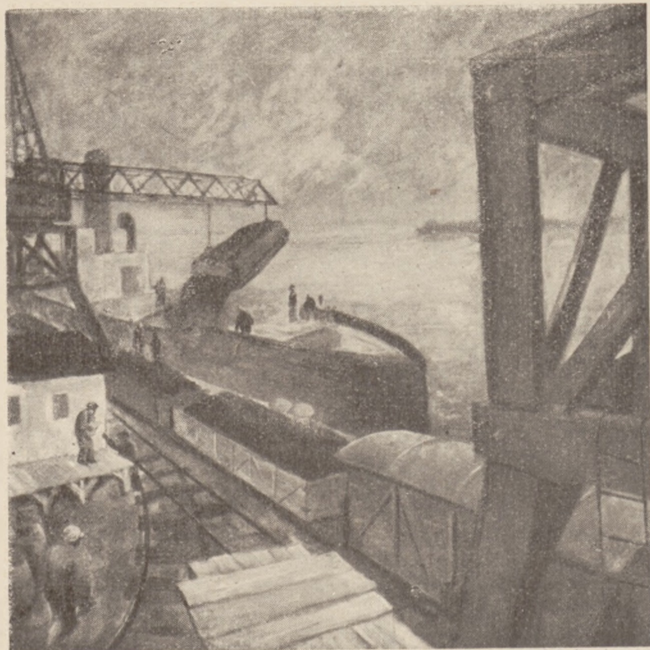
Bo trzeba było młodości, bujnej, szlachetnej młodości, aby bez żadnych zastrzeżeń, chłodnych, ostrożnych „ale", postawić na kartę zbrojnego i — „objektywnie" — beznadziejnego ryzyka, życie i jego wszystkie dobra. Bo to, co umie przewidzieć swoim genjuszem Wódz, duchowość wielka, potężna, szczególnie uprzywilejowana, to niedostępne jest prawie zawsze, umysłom nietylko — szerokiej rzeszy narodu, lecz często i bliskich Wodzowi ludzi. Wielkiej potrzeba wtedy miłości, głębokiej wiary, zdolności do entuzjazmu, które stwarzają owo piękne wyczucie intuicyjne, niezbędne, aby to, co On daje, wlot chwytać i wykonywać.

Ale i vice versa. Niekażdy wódz, nawet przy najważniejszych, znanych walorach wodza, posiada tę osobistą zdolność wiązania serc i rozpalania ich entuzjazmem, nawet tak bardzo zapalnych, lecz jednocześnie wrażliwych, jak serca młodzieży. Tę właśnie zdolność, potężną siłę atrakcyjną, a jednocześnie niewysłowiony czar osobisty — posiada Komendant Piłsudski.

Urodziliśmy się o kilka, czy kilkanaście lat za późno, aby móc bezpośrednio odczuwać na sobie ten czar. Dzisiaj Jego osoba stoi tak bardzo wysoko, że z natury rzeczy mieć nie możemy do Niego bezpośredniego dostępu. Dostępne jest wszakże nam niemal w pełni to, co On uczynił i czyni, i to, co napisał. I czy zakreśla nam literalnie krąg naszych zadań, czy też otwiera nam perspektywy ich coraz dalsze, zawsze znajdziemy w tem, poza ściślejszem znaczeniem Jego słów, oraz czynów poza ogólnym urokiem Jego wielkości i mocy, występujących w nich zawsze, także i ową szczególną atrakcyjność, która nas ciągnie do Niego, która każe nam oddać wszystko co mamy, na Jego rozkaz, bez najlżejszego wahania.

Duch, duch wielki Wodza Narodu jest wyjątkową łaską Opatrzności. Przychodzi, jak to niedawno powiedział Artur Górski — „aby wartości zmienne przetworzyć w wartości niezmienne". Dla nas, młodych, którzy to czynić pragniemy, jest osobliwie ważne to, co On mówi, czy działa. Daje

nam bowiem dwa zasadnicze narzędzia, dwie główne i nieodzowne zasady, podstawy dla naszych działań i niezawodne drogowskazy, przy których już nie zbłądzimy. Te główne sposoby działania, to szkoła, oraz wytknięty surowo — cel.



Gdynia.

(Z teki prac leg. Franciszka Pareckiega).

Szkoła Józefa Piłsudskiego stała się dziś już nieśmiertelnym czynnikiem naszej i nietylko naszej historji. Twarda szkoła rewolucji piątego roku, twarda szkoła Pierwszej Brygady — oto sposób, przepis na zwycięstwo, nieomylna droga do celu. Jak nieomylna — spójrzcie!

Czy samotna krwawa walka z wrogiem, wbrew całemu niemal narodowi i w towarzyszenie wyzwisk spodlałych pismaków, trud nietylko podziemnej roboty bojowej, czy frontowych najcięższych zapasów, lecz zarazem walka polityczna, wieczna troska i o całokształt Sprawy. Potem jak i przedtem, wszystkie, możliwe katorgi „za kratami więzień i drutami obozów". I znów wojna frontowa, ta ostatnia, najpiękniejsza wojna, do której trzeba było jak najwięcej sił zachować, przez owe więzienia, obozy, katorgi. Trzeba było przetrwać moralną udrękę gnuśnej atmosfery społeczeństwa, czy fizyczne i również moralne, potworne katusze tych katorg. Nawet wtedy, kiedy nadszedł moment najgorszy, gdy Wódz znalazł się w dalekiej niewoli.

Jego rozkaz, Jego wola potężna, słała tych ludzi na wszystkie najtrudniejsze warty i sprawiała, że trwali, że daleko od Niego żyli tym rozkazem, a jeśli o cokolwiek prosili, to o trud większy, cięższą pracę bojową. Rozkaz jednak, zależnie od wymagań chwili, wysyłał ich na coraz to nowe wedety i prace, aż po latach najsurowszej służby w szkole Komendanta, mogli przyjąć godnie Niepodległość.

Ale to, co dotąd za cel uważali, cel wyłączny, prosty i jedyny — własne niepodległe *Państwo,* nagle im się rozwinęło szeroko i stanęli przed ogromem pracy, najżmudniejszej, — najmniej efektownej, nadto — nikczemnością i prywatą wewnętrznego wroga, osaczonej.

Żmudna praca i walka z tym wrogiem, złem niewoli i złem narodowem. Agenturą, targowicą, warcholstwem. Nad tem olbrzymieje cel — moc, potęga, wielkość Rzeczypospolitej.

W tem jest wszystko, i ekonomiczna niepodległość, sprawiedliwość społeczna, państwowa, pełnia praw dla każdego człowieka, bez względu na mienie, czy mowę.

Jakiż w drodze do tego czeka na nas jeszcze ogrom znoju? Drodze trudnej, i jakże łatwo w niej błądzić! Przecież wkroczyliśmy na nią pełni wiary. Gdy nadchodzą na nas chwile zwątpienia, wtedy w księdze żywota i wskazań naszego Wodza znajdujemy wytyczne i oparcie dla naszych postanowień i działań. Nie boimy się już wówczas niczego. Mimo krzyków, zarzutów, inwektyw, zarówno z prawa, jak z lewa nie znęcą nas ani manowce komunizmu, ani zwabią ponęty faszyzmu, budujemy własną, prostą drogę.

W dniu dzisiejszym tysiączne szeregi, zwarte w bacznej, żołnierskiej postawie, w tym dniu Jego święta i naszego święta — wierne oczy do Niego zwracają. Młode, wierne oczy, dziesiątków tysięcy, pod Jego sztandarem, zebranych, patrzą tam, gdzie nad Rzeczypospolitą, nad jej całemi dziejami postać Wodza olbrzymia wyrasta.

S. Z. Kl.

JAN DUCHNOWSKI

O wyścig pracy wołamy

I zaczął się wyścig pracy. — Hasło rzucone przez budowniczego Polski przyjęło się wśród mas, które najczęściej kierowane nie rozsądkiem, lecz instynktem, zdołały w czyn wprowadzić hasło wyścigu pracy. Pod nowe zręby państwowości polskiej człowiek pracy pośpieszył podłożyć gruntowne fundamenty. Trafiły na siebie czynniki konieczne dla wytworzenia twórczej tężyzny, z jednej strony świadome wskazania Wodza Narodu, z drugiej zaś strony potencjalny entuzjazm, wynikły z radości samoistnienia, znalazł należyte ujście. Z równem poświęceniem i energją pracował polski robotnik fabryczny, jak i polski urzędnik biurowy, czy polski rzemieślnik, wszyscy bowiem znaleźli wewnętrzne odczucie prawdy zawartej w słowach — „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy". Możnaby po stokroć uzasadnić zawartą w słowach tych sentencję, możnaby mówić w związku z tem o proroctwach, o konieczności jak najbardziej wytężonej pracy nad wątłym organizmem państwowym, możnaby wreszcie mówić o naszym zacofanym stanie gospodarki narodowej i o mało wydoskonalonej strukturze polityczno-społecznej, a w związku z tem o konieczności pracy pełnej zapału, entuzjazmu i wytrzymałości, jednakże potrzeba uzasadnienia tutaj całkowicie odpada. Pozostaje jeden główny i kardynalny motyw — praca dla państwa. W ciągu piętnastu lat twarde ręce robotnika podnosiły ciężki kilof, łamiący węglowe podziemia, w ciągu piętnastu lat rolnik polski chodził cierpliwie za pługiem, a urzędnik państwowy tyleż lat gorliwej pracy poświęcił dla narodu. Egzamin z pracy dla państwa człowiek pracy złożył z wynikiem pomyślnym. Pierwszy etap pracy został skończony... ramy możliwości dalszego kontynuowania wyścigu pracy zostały wypełnione.

Wysiłkom polskiego robotnika ostatniej doby coraz wyraźniej stają na przeszkodzie jakieś utajone siły, które, ignorując jego zapał, wydzierają mu z rąk narzędzie pracy, coraz częściej entuzjazm robotnika przemienia się w obojętność, coraz rzadziej dymią kominy fabryk i coraz... dłuższe kolejki stają przed okienkami urzędów pośrednictwa pracy. Zapał niknie... ostyga... przeradza się w ogólną atmosferę obojętności i zniechęcenia. Równocześnie z pogłębianiem się społecznych niedomagań, urzędy statystyczne notują osłabienie rozwoju gospodarczego państwa. Wyścig pracy wewnątrz poszczególnych komórek gospodarczych został zneutralizowany przez zmniejszenie ich i osłabienie liczebne. Już nie wystarcza impet wewnętrzny, bo zjawia się potrzeba zorganizowania na nowo życia gospodarczego, skoordynowania jego całości i uruchomienia zamrożonych kapitałów pracy i entuzjazmu. Zdaje się, że przyszedł czas, aby plakaty o wyścigu pracy wynieść z biur, korytarzy i kantorów, gdzie spełniały rolę często dwuznaczną i niezmiernie pożądaną również z punktu widzenia cieszącego się z wysokich zysków przedsiębiorcy, a zatknąć je obok symbolów i godeł państwowych. Niech wyścig pracy nabierze nareszcie ogólno-narodowego znaczenia. Stańmy w rzędzie zawodników, ruszających państwowemi zespołami ze startu, bo czas nagli. W chwili, gdy większość państw europejskich, zniszczywszy stare porządki ustrojowe, w różnym stopniu stara się dostosować do wymagań życia gospodarczego, aby przez to zwiększyć swoją prężność rozwojową, u nas symptomy postępu i śmiałych poczynań są minimalne. Pozostawieni w swym rozwoju gospodarczym daleko w tyle, nie możemy kontynuować pracy nad usunięciem wiekowych braków, bowiem na drodze spotkaliśmy przeszkody natury ustrojowej. Hasło wyścigu pracy staje się coraz bardziej bezużyteczne dla świata pracy i trzeba je przekazać sferom decydującym o kierunku naszego rozwoju. Świat pracy wpadłszy w impas niemocy przezwyciężenia przeszkód coraz silniej, nie tracąc twórczego impulsu, domaga się pomocy ze strony szczy-

tów. Rozpęd wschodnich piatiletek, oraz rasowa zaciętość zachodu nastawiona na twórczą działalność w skali państwowej, stwarza niekorzystny dla nas kontrast rozbudowy gospodarczej. Poczucie samozachowawcze polskiego robotnika rzuca go odruchowo do nieudolnego naśladownictwa niemieckiego hitleryzmu, do przyswajania sobie pojęć doktryny komunistycznej. Jest to wynikiem nie czego innego, lecz braku możności rozwinięcia imponującej działalności gospodarczo-kulturalnej naszego państwa.

Stworzenie tych możliwości leży jedynie i wyłącznie w ręku kierowników nawy państwowej, którzy przecinając pęta ustrojowe, potrafią porwać i skierować żywotne siły polskiego świata pracy na tory entuzjastycznej pracy państwowej.

ADAM SKWARCZYŃSKI
Prezes Rady Nacz. Straży Przedniej

Imieniny Komendanta w zespołach Straży Przedniej



Ostatni numer Biuletynu Organizacyjnego Straży Przedniej przynosi następującą enuncjację Prezesa Rady Naczelnej Adama Skwarczyńskiego na dzień imienin Komendanta.

Dla nas, żołnierzy „Straży Przedniej“, dzień 19 marca jest nietylko dniem oficjalnej uroczystości, którą czcimy z całego serca.

To święto nasze. Radosne święto młodych nowatorów i zdobywców — ku czci największego nowatora i zdobywcy Polski Odrodzonej. Święto takie, jak je obchodzili Legjoniści i Peowiacy, w okopach nad Styrem, czy zakonspirowanych mieszkaniach; radosne zawsze, nawet wtedy, gdy Wódz był więziony w Magdeburgu.

Życie jego to wcielenie dewizy, jaką „Straż Przednia“ wypisała na swoim sztandarze, to nieustanna wierność tym trzem słowom, które wcielił w rzeczywistość: „Czyn — Odpowiedzialność — Honor“.

Czynem w szeregu akordów wykuł Niepodległość Rzeczypospolitej: Wydawanie i kolportaż „Robotnika“... Organizacja Bojowa P. P. S... Związek Walki Czynnej... 6 sierpnia 1914 r... Objęcie Władzy nad Polską w 1918 r... Pochody na Wilno i Kijów... Zwycięstwa nad Wisłą i Niemnem... Przełom Majowy...

Za czyny swe brał odpowiedzialność — żądał jej.

Najcięższe decyzje sam przemyślał, sam je wykonał.

W najtrudniejszych chwilach Historję Polski brał na swoje barki.

Poprzez wyliczone pokrótce etapy przewija się ciągle ciężar odpowiedzialności, jaką dźwigał.

Od podkomendnych swoich wymagał poczucia odpowiedzialności, nie dawał im nigdy żadnych przywilejów. Wymagał zawsze od nich więcej niż od ludzi dalszych, postronnych...

Honor kazał Mu podnieść buntowniczą głowę przeciw niezwalczonej — zda się — tyranji caratu. Honor kazał, gdy umierała rewolucja — pokierować osobiście akcją pod Bezdanami. Honor kazał dać się zamknąć w Magdeburgu i honor kazał rzucić dostojeństwa i zaszczyty, i odejść w zacisze Sulejówka, gdy ster władzy w Polsce ujęli w ręce ludzie, mający na sumieniu krew Pierwszego Prezydenta.

Zebrani w radosnym dla nas dniu w Zespołach Straży Przedniej wznieśmy się gorącą myślą ku osobie Wielkiego Solenizanta, naszego Umiłowanego Wodza.

WACŁAW ZAGÓRSKI

Jutrzejszy czyn

(Przemówienie, wygłoszone na akademji Legjonu Młodych ku czci Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, dnia 19 marca 1934 r.)

Gdy czwarty skolei zabieram głos i po wysłuchaniu przedmówców, po wysłuchaniu jakże głębokich słów kochanego senjora Legjonu Młodych p. pułkownika Bogusława Miedzińskiego, zastanawiam się, co jeszcze można i trzeba powiedzieć dzisiaj w dniu imienin Komendanta, przypominam sobie ten sam dzień 19 marca — osiem lat temu.

W gimnazjum było to wówczas uroczyste święto, dzień poświęcony zasługom solenizanta... generała Hallera. Kazano nam słuchać w tym dniu oszczerstw, rzucanych na siwą głowę mieszkańca Sulejówka, usiłowano obedrzeć z czci i chwały akcję rewolucyjną przeciw tyranji caratu, honor X pawilonu, Bezdan, Magdeburga.

W niespełna dwa miesiące później majem zakwitła i bryznęła ołowiem w mury stolicy najwspanialsza polska Rewolucja.

Byliśmy — wówczas sztubacy — na ulicach. Widzieliśmy, jak z okien kamienic, w plecy żołnierzom Marszałka skrytobójcze padały strzały z rąk młodzieży endeckiej, znaczonej na piersiach przywiezionemi z pielgrzymek do Rzymu insygniami faszyzmu.

Ale inaczej witała Towarzysza Piłsudskiego robotnicza Warszawa. W dniu tym Józef Piłsudski miał za sobą cały polski proletarjat.

Przypominam sobie te dni, gdy dzisiaj widzę dywany, portrety, świeczniki w oknach dyrektorów karteli, gdy czytam w pismach toasty, wznoszone przy winie na cześć Marszałka przez panów Radziwiłłów, Wierzbickich i Wiślickich i przez tych, którzy nas, uczniów, namawiali w 1922 r., abyśmy błotem obrzucali Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

I teraz rzucam pytanie: „Wielkości! Gdzie Twoje imię?“...

I na to pytanie znajduję odpowiedź niezawodną, gdy poza blichtrem uroczystości, poza kalkulacją konjunkturalnych zwolenników Marszałka Piłsudskiego, widzę ulicę w przeddzień imienin, w pochodzie widzę dziesiątki tysięcy starych legunów i peowiaków, robotników, wielką rzeszę proletarjatu, nie od dziś kochającego Marszałka.

Znajduję na postawione pytanie odpowiedź, gdy widzę pod sztandarami Marszałka Piłsudskiego rosnące z dnia na dzień kadry rewolucyjnego Ruchu Młodolegjonowego.

I teraz już wiem napewno, że wielkości imię w Józefie Piłsudskim, w prawdzie jego myśli i czynu, w prawdzie zawsze rewolucyjnej, w prawdzie, która zawsze była, jest i będzie prawdą polskiego świata pracy, tego jedynego twórczego czynnika w budowaniu Potęgi i Wielkości Polski. Wielkości imię w Józefie Piłsudskim, który wiąże w jedną najdoskonalej logiczną całość przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Gdy naród polski odzyskał Niepodległość i gdy rozpoczął się okres budowania zrębów Państwa Polskiego, nam, młodym, powiedziano, że nasze pokolenie nie będzie miało i nie może mieć idei, wartej poświęceń bez granic, idei wartej ofiar życia, porywającej, wielkiej. Ba, powiedziano nam, że po zwycięskiem zamknięciu karty walk o niepodległość, Czynu Legjonowego, POW., Armji Ochotniczej, Powstania Śląskiego, — niema już miejsca w Polsce dla szaleńców, że nam, młodym, przeznaczone jest, abyśmy od młodości byli filistrami.

A myśmy powiedzieli, że to nieprawda!

Myśmy wiedzieli, że polski świat pracy, polski chłop i robotnik mobilizowany był i prowadzony do walki o Niepodległość przez Józefa Piłsudskiego pod hasłem sprawiedliwości społecznej w przyszłej Polsce Pracy.

Myśmy wiedzieli, że polski świat pracy, poletap walki został zamknięty; że po odzyskaniu niepodległości politycznej czeka naród polski walka dalsza o niepodległość gospodarczą, że na nowe pokolenie spada obowiązek spłacenia proletarjatowi polskiemu długu krwi, przelanej na ołtarzu Ojczyzny.

Myśmy, obserwując młodemi, wnikliwemi oczyma polską rzeczywistość, rychło spostrzegli, jak wielka jeszcze przestrzeń myśli i czynu dzieli sen o Polsce od polskiej jawy, jak dużo jest czynników, stawiających zapory i zasieki w marszu do Potęgi i Sprawiedliwości i myśmy postanowili te zasieki usuwać, zapory rozwalać.

Myśmy na siebie wzięli obowiązek skrystalizowania nowego radykalizmu polskiego, którego najwyższym celem będzie stworzenie najlepszych wa-

runków rozwojowych dla Państwa Polskiego, ale nie Państwa, któreby było narzędziem wyzysku w rękach elity kapitalistycznej lub narzędziem polityki jakiejkolwiek międzynarodówki, lecz Państwa Pracy i Sprawiedliwości Społecznej, którego wizję miał przed oczyma Józef Piłsudski, a w ktorego wizję jakże wyraźną my dziś zapatrzeni jesteśmy. Państwa, które będzie, musi być najwyższą formą organizacyjną polskiego świata pracy.

Gdy urzeczywistnienie tego celu wymaga radykalnej od samych podstaw przebudowy ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego, Legjon Młodych mobilizuje kadry proletarjatu polskiego, które w imię dziejowej konieczności, w imię najszczytniejszych i najoczywistszych postulatów państwowych, w myśl wskazań Wodza naszego, Józefa Piłsudskiego, podporządkują sobie całą polską rzeczywistość nawet drogą rewolucji.

I to nie jest komunizm, jak chcą endecy i księża biskupi.

To czerwień naszych flag, pochodząca z krwi Romualda Traugutta, z tej samej krwi, którą potem broczył w Irkucku katowany kolbami Józef Piłsudski. To te same czerwone sztandary, pod któremi ginęli najwspanialsi Jego żołnierze, pod któremi szedł popod kule polskich faszystów na czele robotników najdoskonalszy żołnierz Komendanta, Tadeusz Hołówko.

I to nie są doktryny, ani teoryjki — jak chcą inni. To jest nasza młodość, nasza wiara, nasz entuzjazm, nasz górny i chmurny lot ku ideałom, to nasz jutrzejszy czyn, to kryształowe odbicie Wielkości Komendanta Piłsudskiego, bezkomprosomiwości Jego życia, walki z biernością, nieprawością i niesprawiedliwością, to związanie przeszłości z teraźniejszością, to wyjście z teraźniejszości w przyszłość — to najpiękniejsze dary, jakie młode pokolenie, młody polski świat pracy może złożyć Wielkiemu Rewolucjoniście, Bojownikowi o Potężne i Sprawiedliwe Państwo w dniu Jego Imienin.

LEON STACHÓRSKI

Przeciw wiatrowi

(Przemówienie, wygłoszone na akademji Legjonu Młodych ku czci Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, dnia 19 marca 1934 r.)

Panie Marszałku! W swoim czasie powiedziałeś do młodzieży zdanie, które głęboko wryło się nam w pamięć i stało się drogowskazem przy naszych poczynaniach. Słowa Twoje brzmiały tak:

„Od młodości kładziono mi w uszy przysłowia, które miały być mądrością Narodu: Nie dmuchaj przeciw wiatrowi! Głową muru nie przebijesz! Nie porywaj się z motyką na słońce!

Otóż trzeba pamiętać, że jeżeli kiedykolwiek marzenia mogą urzeczywistnić się, to tylko drogą zaprzeczenia tych mądrych haseł.

Młodzież powinna być wychowywana na podstawach przeciwnych tamtym przysłowiom. A więc: Dmuchaj przeciw wiatrowi! Głową mur przebijesz! Porywaj się z motyką na słońce!!!"

Słowa te głęboko wryły się w nasze serca i palą się w nich żywym płomieniem, tem silniejszym i trwalszym, iż całe Twoje życie, Panie Marszałku, dowiodło słuszności Twoich słów. Przecież cała praca Twojej młodości, potem PPS., rok 1905, Bezdany, rok 1914, 1918, 1920, 1926 to są wszystko dowody słuszności zdania: „głową mur przebijesz".

I dzisiaj my, gdy patrzymy na świat nas otaczający, gdy patrzymy się na Polskę, mówimy tak: „porwaliśmy się z motyką na słońce i dmuchamy przeciwko wiatrowi — lecz wierzymy niezłomnie, że głową mur przebijemy!!"

Panie Marszałku, jesteśmy dalecy, aby z przepięknego dnia Twoich Imienin czynić wiec polityczny. Obce są — w tym dniu — dla nas wszelkie smutki i babskie płaczliwe narzekania, że w Polsce dzieje się źle. Nie chcemy dzić mówić o podłościach i nędzy. Dzień dzisiejszy jest dniem radości — albowiem jest dniem Żołnierza i Człowieka Pracy!

Dziś chcemy mówić nie o tem, jak fabrykant wyzyskuje robotnika, jak ziemianin gnębi parobka, jaką biedę straszliwą cierpi urzędnik; o tem wszystkiem wiemy codziennie, to tkwi w naszej jaźni i wiemy, jak z tem rozprawimy się, lecz dziś chcemy mówić o przyszłości.

Chcemy Ci zameldować, Panie Marszałku, że my, Legjon Młodych, zorganizujemy życie w Państwie, gdy naturalną koleją rzeczy obejmiemy rządy po pokoleniu Twoich Żołnierzy.

Chcemy, by Potęga Państwa oparta była nie na krzywdzie i wyzysku mas pracujących, lecz na sprawiedliwości społecznej; by na bieg życia w

Państwie najmniejszego nie miały wpływu grupki kapitalistów, żyjących z wyzysku polskiego proletarjatu. Chcemy, by jedynymi współrządcami Państwa byli narówni z inteligentem pracującym chłop, robotnik i żołnierz. A tym wszystkim, którzy żyją z wyzysku cudzej pracy, odmawiamy wszelkich praw w Państwie!

Panie Marszałku! nawiązując do słów, wypowiedzianych do nas przez Twego Żołnierza, p. pułkownika Bogusława Miedzińskiego, w imieniu Legjonu Młodych oświadczam, że wszystko to, co mówimy, nie jest wynikiem pychy lub dumy z głoszonych programów przyszłościowych, lecz jest wynikiem potężnego entuzjazmu i głębokiej wiary w możliwość i konieczność realizacji naszych haseł. Za to, co mówimy, bierzemy odpowiedzialność i za słowami naszemi pójdą czyny.

Dochodzimy do przekonania, Panie Marszałku, że czas już najwyższy zacząć bój o taki właśnie układ sił w Państwie. Lecz jeśli Ty uważasz, że jeszcze za wcześnie, że jeszcze trzeba czekać — to czekamy cierpliwie i kornie, gdyż dobrze pamiętamy o wystawionym Tobie wekslu, in blanco. Jesteśmy zawsze bez zastrzeżeń do Twojej dyspozycji, pragniemy, aby całe nasze życie było wcieleniem hasła „Wszystko dla Polski — Niech żyje Polska!!“

Panie Marszałku! W dwudziestą rocznicę wymarszu Twojej Kadrowej z Oleandrów, meldujemy Ci posłusznie, że wyruszyła Twoja Druga Kadrowa. I tak jak celem pierwszej, wyrosłej w dobie niewoli i poniżenia Narodu, było Polskę wywalczyć, tak Druga Kadrowa, wychowana w Polsce niepodległej, za cel swego życia uważa Zbudowanie Potęgi Polski, potęgi opartej na współpracy chłopa, inteligenta, robotnika i żołnierza.

W marszu swym ku takiej właśnie Polsce nie ustaniemy, albowiem w sercach i mózgach naszych wrył się okrzyk, który padł w 1914 roku z ust jednego z umierających żołnierzy Pierwszej Brygady. Okrzyk ten dziś jest na ustach całej Drugiej Kadrowej, całego Legjonu Młodych. Okrzyk ten brzmi: „Przed nami Polska — Legjoniści Naprzód!“

Obóz Marszałka Piłsudskiego na terenie Wielkopolski



Wicewojewoda Poznański Stanisław Kaucki
Prezydent Konwentu Senjorów Legjonu Młodych w Poznaniu.

Okres ostatnich kilku lat życia państwowego Polski upłynął pod znakiem zasadniczych przemian w strukturze psychicznej naszego społeczeństwa. Ewolucyjnie, drogą naturalnego rozwoju dokonało się w umysłowości polskiej gruntowne przewaloryzowanie pojęć i haseł wielu obozów politycznych, które na stwarzanych nieporozumieniach czy celowych niedomówieniach opierały rację swego istnienia i swej działalności.

Wślad za skrystalizowaniem opinji polskiej w ocenie ich pracy, usunięciem mgławicowości i dwuznaczności teoretycznych rozważań, nastąpić

musiało przesunięcie w ustosunkowaniu sił na terenie życia politycznego. Przeważająca większość społeczeństwa wypowiedziała się zdecydowanie za rzeczową i konstruktywną pracą dla dobra zbiorowości, pracą, którą oceniać należy nie szumnością cyrkowej reklamy, ale podsumowaniem rzeczywistych jej wyników.

Na terenie Ziem Zachodnich, a specjalnie Wielkopolski ideały te organicznie zrośnięte są z psychiką miejscowego społeczeństwa, wykształconą w zaciekłej walce z zaborcą pruskim o każdy ślad polskości. Wysiłki więc rządów pomajowych zasadniczo harmonizują się z nastawieniem Wielkopolan i tylko kwestją czasu będzie ostateczna likwidacja wszystkich nieporozumień, stojących na przeszkodzie w ich zmobilizowaniu w obozie prorządowym.

W celu uzyskania należytego oświetlenia roli i rozwoju Obozu Państwowego na terenie Wielkopolski, zwróciliśmy się do wybitnego i zasłużonego przedstawiciela starszego pokolenia Piłsudczyków, wicewojewody poznańskiego, p. Kauckiego.

— *Jak p. v-wojewoda ocenia rozwój stosunków politycznych w erze pomajowej?—pyta nasz przedstawiciel. I jak na tle ogólnopolskiem traktować należy przemiany na terenie Wielkopolski?*

P. v-wojewoda Kaucki uśmiecha się.

— Pytanie to jest zbyt zasadnicze — odpowiada po chwilowym namyśle — by odpowiedź na nie móc streścić w krótkiem zdaniu. Wymaga to szerszego naświetlenia, w którem słowa moje mogą być tylko sumą pewnych fragmentarycznych uwag. Z tem zastrzeżeniem zatem proszę je oceniać.

Jeśli więc chodzi o ogólną linję rozwojową polskiego życia politycznego, to bez wątpienia potoczyło się ono w kierunku silnej konsolidacji. I to konsolidacji zarówno natury ideowej, jak i organizacyjnej. Znikł już prawie całkowicie mur klasowych przesądów i dzielnicowych uprzedzeń. Niezbitym tego dowodem jest naprawdę wszechpolski charakter obozu prorządowego, wszechpolski już nietylko w pojęciu narodowem, ale i państwowem.

Zasługa tej konsolidacji, będącej symptomem duchowego odrodzenia narodu, leży przedewszystkiem po stronie rządów Marszałka Piłsudskiego. Ich zdecydowana o poważna praca doprowadziła do oczyszczenia atmosfery życia państwowego z pierwiastków nieuzasadnionego zacietrzewienia i nieporozumień.

Specjalny wyraz praca ta znalazła na terenie Wielkopolski. Sukces Obozu Marszałka Piłsudskiego w ostatnich wyborach samorządowych dowodzi, że coraz silniej zwycięża w województwie poznańskiem myśl rzetelnej pracy dla Państwa.

Niepodobna pominąć tu oczywiście zasług Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, którego intensywna i pozbawiona demagogji działalność w dużej mierze przyczyniła się również do stworzenia obecnego stanu rzeczy.

— *A co sądzi p. v-wojewoda o ruchu młodzieży na Ziemiach Zachodnich?*

— Przyznać muszę z całą otwartością, że doprawdy młodzież wielkopolska sprawiła mi dużo miłych niespodzianek. Jeszcze parę lat temu tak silnie rozwinięty t. zw. Obóz Wielkiej Polski, uwodzący młodych jaskrawością i patetycznością haseł, a przemycający pod płaszczykiem tym walkę z Rządem, kontynuatorem działalności którego jest t. zw. Związek Młodych Narodowców, znajduje się dziś w stanie szczątkowym. W ostatnich latach — ba! miesiącach nawet, młodzież wielkopolska dokonała zasadniczej rewizji swych zapatrywań.

Że rewizja ta poszła po torach realizmu politycznego i kultu prawdziwych wartości społecznych, tego wyrazem wspaniały rozwój na naszym terenie Legjony Młodych i Związku Strzeleckiego, grupujących w swych szeregach młodzież prorządową.

Związek Strzelecki prowadzi trudne dzieło wychowania fizycznego młodych obywateli. Praca zaś Legjonu Młodych, który zajmuje się kształtowaniem ideowych i organizacyjnych zasad życia społecznego młodzieży, była na naszym terenie poprostu konieczna. Dlatego też imponujące jej wyniki oceniać należy naprawdę z uznaniem .Tembardziej, że są one zarówno owocem państwowego nastawienia większości naszej młodzieży, jak i zmudnych wysiłków kilku energicznych jednostek kierowniczych.

— *P. v-wojewodo, jeszcze jedno pytanie. P. v-wojewoda pozwoli, że zapytam go, jakie są — jego zdaniem — podstawy i szanse dalszej pracy obozu prorządowego w Wielkopolsce? — pyta nasz przedstawiciel.*

Następuje chwila milczenia. P. vicewojewoda Kaucki patrzy przenikliwie na swego rozmówcę, poczem odpowiada żywo i z uśmiechem.

— Rozumiem pana, p. redaktorze. Najpierw mnie pan pytał o starszych, potem o młodych, a wreszcie zwraca się do mnie po salomonowy wyrok, którym z nich przepowiedzieć szanse rozwoju.

Otóż odpowiem krótko. Bezwątpienia przyszłość należy do młodych, bo przecież my starsi musimy kiedyś odejść na zasłużony odpoczynek. I dlatego na młodych wyłącznie opierać należy wszelkie na dalszą przestrzeń zamierzone rachuby i nadzieje.

W najbliższym jednak okresie praca społeczna musi być oparta na ścisłem współdziałaniu pokolenia niepodległościowego piłsudczyków z młodzieżą legjonową. Tylko wzajemna współpraca, jak najdalej posunięta, dać może pożądane rezultaty.

Na tem kończy się wywiad .Przedstawiciel nasz żegna p. vicewojewodę Kauckiego, dziękując mu za cenne informacje i uzyskując odeń zapewnienie o jego głębokiej sympatji dla podjętej przez Legjon Młodych pracy.

FRANCISZEK PARECKI

Betleem Piłsudczyków

w pejzażach Zenona Kononowicza

Nie o to chodzi, że Zenon Kononowicz okazał się dojrzałym i oryginalnym artystą, nie chodzi i o to, że do sztuki polskiej wniósł niezaprzeczalne wartości swej pracy i talentu.

Ale to jest ważne, że z prostych i bezpretensjonalnych pejzaży Zułowskich mówi do nas coś, o czem wiemy niezwykle mało, a co jest nam drogie. W Zułowskich pejzażach Kononowicza zamknęła się jak w książce młodość Piłsudskiego.

Wschody i zachody słońca, które są inne na Litwie w czasie niewoli.

Brzozy i sosny sadzone ręką Ziuka.

Lasy i drogi, domy i mgły.

Stary Litwin.



Zułów. Sosna sadzona ręką Marszałka.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).



Zułów. Brzoza, pod którą siadywał Marszałek.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

„W rodzinnej stronie i wiatr pachnie".

Stajemy przed obrazami i wiemy wszystko. Mówić wtedy nie trzeba.

Bo właśnie Ziuk zadumał się pod starą brzozą o dniach, które w chrzęście wydarzeń nadejdą...

bo oto przez lasy i pola przewali się wiatr buntu...

bo wschody i zachody staną się czerwieńsze od krwi.

Rozumiemy już i Jego i Mickiewicza.

I samo wyrywa się westchnienie inwokacji:

„Litwo, Ojczyzno moja..."

Co mówić więcej o relikwjach żyjących świętości.



Zułów. Jezioro Piorun.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

WAWRZYNIEC CZEREŚNIEWSKI

Józef Piłsudski jako pisarz

Wielcy mężowie stanu — jako potężne, twórcze indywidualności — kształtują każde tworzywo na miarę własną. Ślad mocnej indywidualności zostawiają niezaprzeczalnie. Ślad ważki, charakterystyczny, głęboki. Niewzorowany na niczem i nie z jakowegoś szablonu dobyty — ale własny, najściślej własny. Składają się nań przeróżne czynniki. Ogień genjalności, twórcza pasja naginania zjawisk ku sobie, budowanie historji, lotność i wizyjność przeżyć, kłębiących się przecież w każdej duszy. Istniejących w każdej, ale w duszy indywidualności na fidjaszową, a nie krawczą miarę — samorodnie potężniejących do niebywałych rozmiarów, w progresji nieobjętego kosmosu.

Juljusz Cezar — zostawił nietylko jedynowładztwo w Rzymie, ale i między innemi „Komentarze do wojny galijskiej". Napoleon, oprócz rozniesienia po ziemiach Europy własnej sławy bożka wojny i zdobyczy rewolucji francuskiej — zostawił swe rozkazy i listy, odsłaniające jeszcze jedną — władaną z przedziwną maestrją — umiejętność cesarza Francuzów.

Pierwszy Marszałek Polski, Wskrzesiciel Państwa — jest dla nas czemś nieskończenie większem od jakiegokolwiek herosa zagranicznego. W nim streściło się z dokładnością mickiewiczowskie wołanie o Wielkiego Człowieka w Polsce. Dzierży nad Polską twardy i odpowiedzialny przed historją rząd dusz w narodzie naszym. Największy z pośród współczesnych obywateli, twórca wojska, Komendant Pierwszej Brygady Legjonów, Wódz Bojowej Organizacji PPS z lat rewolucji 1904—1908.

Czuwa i działa za nas i nad nami. Nad pokoleniem, o którem — kiedyś mówić będą, iż było nadmiar szczęśliwe, mając takiego wodza nad sobą. I gdy tę potężną, władczą, reprezentatywną indywidualność rozpatrywać pod wszelkim kątem — zawsze uwidocznić się musi jej bogata i zróżnicowana wszechstronność. Marszałek jest Wodzem Armji i Narodu. Jest znakomitym administratorem. Jest wytrawnym i biegłym politykiem, z równą łatwością dokonywując posunięć na szachownicy spraw krajowych, ogólnopaństwowych, jak i międzynarodowych. Jest również pisarzem. Pisarzem wybitnym, o wyrazistym a twórczym profilu, z którego wyłania się z niemniejszą mocą niźli w innych dziedzinach, potężna indywidualność Marszałka.

Rozpatrując to zagadnienie — Marszałek Piłsudski jako pisarz — pamiętać trzeba przedewszystkiem o Jego kulcie względem wieszcza Słowackiego, co dopiero za sprawą Marszałka i w glorji wielkiej, przynależnej, powrócił w domowe progi. Pamiętać trzeba, iż dzięki Marszałkowi zaistniał Fundusz Kultury Narodowej, że powstała Akademja Literatury jako wymowny znak zwracania słusznej, państwowej uwagi ku tym — niezawsze docenianym — sprawom.



Ogólny widok Zułowa.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

Powyższe pozycje stwierdzają pozytywny stosunek do twórczości literackiej wogóle. A przecież — sam Marszałek jest tęgim pisarzem. I gdyby tak wyliczać — publikację za publikacją — wyszłaby wcale pokaźna lista artykułów, broszur, odezw, wspomnień, książek historycznych lub z dziedziny wojskowości.

Nielegalna prasa konspiracyjna w b. zaborze rosyjskim pełna jest artykułów Józefa Piłsudskiego. Budziły one zachętę ku czynowi, nawoływały do buntu, do nieposłuszeństwa względem caratu. Nieciły ducha rewolucji, podnosiły honor niewolników politycznych dziewiętnastowiecznej Europy. Te najczęściej anonimowe artykuły — stanowią walną pozycję w polskiej publicystyce.

Z tego okresu mamy szereg broszur propagandowo-popularystycznych. Między innemi — tę głośną „Jak stałem się socjalistą?"

Lata tworzenia Związku Walki Czynnej, tworzenia Legjonów, wspólny trud bitewny z Pierwszą Brygadą, wojna polsko-rosyjska z roku 1920, pierwsze organizujące się chwile młodej naszej państwowości — zbytnio nie pozwoliły Marszałkowi na oddawanie się działalności pisarskiej. Piłsudski całym sobą, bez reszty — oddany jest sprawie: najpierw budowanie siły zbrojnej, potem bojowania z nią, walczenia o niepodległość w huku wielkiej wojny, bronienia granic przed nawałą najazdu. Lata zmagań nie pozwalały na literackie skupienie myśli. Nie stwarzały dogodnych warunków ku chwyceniu za pióro i utrwalenia tego, co faktami dokonanemi zapisało się już na kartach historji.

Atmosfera wczesnego okresu państwowości też nie stwarzała dogodnych warunków pisaniu wspomnień, książek, osobistych komentarzy do osób i faktów.

Dopiero, gdy Marszałek zajął postawę wyczekującą, usunąwszy się w roku 1922 do Sulejówka, mógł się oddać spokojnej pracy, niemąconej ani sztuczkami Sejmu, ani zrozumiałym rozgwarem życia politycznego. Mowa, wygłoszona w sali Malinowej, piętnująca bezeczną ohydę endeckiego warcholstwa — przejdzie do historji literatury jako ewenement ciętości i stanowczości stylu, jako bezwzględna odprawa Człowieka Idei dana pospolitym szujom i łachmytom politycznym, ośmieszająca i przygważdżająca dosadnością stylu i celnością chwytów polemicznych.

„Moje pierwsze boje", „Rok 1920", „O wartości bojowej żołnierza Legjonów", książeczka poświęcona skrytobójczo zamordowanemu prezydentowi Narutowiczowi, książeczka-odczyt o roku 1863 — oto jeden z najprzedniejszych dorobków. Tytuły same legitymują treść. Chodzi teraz o sposób pisarskiego ujęcia i przedstawienie rzeczy. Należy podkreślić, iż styl i forma literacka, nadawana z wielką finezją przez znakomitego Autora poszczególnym fragmentom — ściśle odpowiadała danej nastrojowości, czy też opisowości. Stanowczość w kreśleniu obrazu, pełen wdzięku syntetyczny lakonizm — zdradzają Wodza. Cytowane fakty historyczne, przejrzystość układu wskazują na niewątpliwy i niepospolity polot myśli, na głębokie, staranne oczytanie w danej kwestji. Bystrość obserwacyj, zachowanie w książce omal najdrobniejszych szczegółów krajobrazowych czy też faktycznych — mówią o rasowym pisarzu. Nawet tak specjalne dzieło, jakiem jest gruby tom o „Roku 1920" — czyta się lekko, potoczyście. Naukowy i



Zułów. Widok na rzekę Merę.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

ściśle przedmiotowy tok opowiadania — zostaje naraz przeplatany barwną anegdotą, dającą zrozumialszy, właściwszy, chłonniejszy retusz przedstawianym etapom walki, załomom zagadnienia historycznego, czy też biograficznych rysów kreślonej postaci. Anegdotyczność ta raźno przypomina z „Moich pierwszych bojów" scenę wzięcia do niewoli olbrzymiej ilości Moskali, ponieważ — jak się jeńcy dowódcy tłumaczą — legjonowe dłubinoski, zbyt... rdzennie przeklinają. Albo z „Roku 1920"— to wołanie dowódcy którejś tam rozgromionej sowieckiej armji w bezkres, poprzez własną radjostację: gdzież są moje dywizje...

Akcenty tragizmu i akcenty rozmarzenia, słowo stanowcze i zwykłe, potoczystość w wysłowieniu. Z mnóstwa elementów składa się sylwetka pisarska Piłsudskiego. Tworzą one harmonijnie skonstruowany zespół, są więc najistotniejszym przejawem w tej dziedzinie twórczości u Marszałka — naszego Wielkiego Człowieka.

Po rewolucji Majowej — Marszałek również pisarsko wydatnie pracuje. Pozycje dzieł wszystkich wzbogaciły „Poprawki historyczne".

Niektóre partje tej męskiej, batalistycznej prozy o szlachetnym uśmiechu, tchną rzeczywistym liryzmem. „Gdzieś w głębi duszy wypływały — jak zwykle u mnie, gdy jestem wśród sosnowych lasów — wspomnienia o młodości, o Litwie, o Syberji i nocach myśliwskich, spędzonych tak samo w późnie, przy rozpalonym ogniu".

Albo — wsłuchajmy się we fragmencik poniższej prozy:

„Cisza naokoło absolutna, cisza taka, jaka tylko bywa po długich jesiennych deszczach, gdy wszystko w przyrodzie ciężko przemokłe zdaje się dumać nad ubiegłem, pełnem życiem i zmian latem i przy dogorywającej ziemi cicho zasypia drzemką przedzimową".

Nie jest że to klasycznie sformułowane, a prawdziwe po ostatnie włókna zdań i słów?

Sylwetka Józefa Piłsudskiego jako pisarza — nie da się zamknąć bezapelacyjnie w jakimś artykule. Jest ona żywą, nabrzmiałą prawdą i indywidualną stroną w działalności największego ze współczesnych Polaków. Karta obfita w przeżycia, zasobna w dzieła, które swoją prostotą wysłowienia, wartością i odrębnością przepracowania zagadnień — wejdą do skarbca prozy nietylko politycznej. Świadczą bowiem o walorach estetyki i artyzmu, jakiemi jest w treści swej ożywiona — wydatna, żmudna, bogata wszechstronność Wskrzesiciela Niepodległości, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.



Jesień w Zułowie.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

JAN KOZIELEWSKI.

Na szlakach Honoru i Sprawiedliwości

(Przemówienie wygłoszone na akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego we Lwowie, dnia 19 marca 1934 r.)

Czyż mógłbym tutaj w L. M. mówić o życiu, czynach i roli J. Piłsudskiego? Czyż mógłym powtarzać lub streszczać tomy pisane, czy poświęcone Marszałkowi, wyciągać jakieś może szczegóły z Jego walk i dziejów? — niech mówią o tem historycy, lub niech przypominają to sobie wszyscy inni, na wszystkich innych akademjach w Polsce, — ja będę mówił o czem innem.

Dziwny jest nasz stosunek do J. Piłsudskiego. Wielu z nas nie widziało go nigdy w życiu, żaden z nas Go nie zna, nigdy do nas nie mówił, ani zabiegał o naszą miłość — przecież stał się naszym Wodzem — teraz ideowym, a pragniemy tej chwili, by mogło okazać się, że za Wodza faktycznego Go mamy, jest najpotężniejszym bodaj motorem pobudzającym w naszej pracy ideowej, społecznej, bezinteresownej — jakąś moc przepotężną i nieznaną nad nami roztoczył.

Nie jest to stosunek wyrozumowany — bo czyż mądre jest to i wyrozumowane, gdy 18-letni chłopak wstępuje do L. M. i mówi do mnie szczerze, gdy go pytam, co go do tego popchnęło: „wiesz, Jasiek, prawdę mówiąc, to ja nie znam waszej ideologji, ani programu, ani postulatów, wiem, że żądacie praw i sprawiedliwości dla pracy twórczej, wiem, że Członkiem waszym Honorowym jest Marszałek — a ja go kocham — widać, że jesteście dobrzy ludzie, skoro patronować wam chce — moje więc miejsce w waszych szeregach. O prawdach i programach waszych powiecie mi na kursach kandydackich: wypływają one z szacunku dla pracy i nauki Marszałka — muszą być sprawiedliwe — przychodzę do was ze szczerem sercem — tem łatwiej wam będzie mnie przekonać" — tak mówił, i wiem — tak mówi i myśli wielu, i praktyka wykazuje, że tacy najlepszymi są potem legjonistami, najlepiej rozumieją ducha Organizacji i najintensywniej dla Niej pracują.

Często zastanawiałem się nad tem, że stosunek J. Piłsudskiego do społeczeństwa jest obecnie tylko — sądzący.

Daje rady, sądzi, karci, łaje, prowadzi, uczy, rządzi — ale z narodem się nie cieszy, nie rozserdecznia, nie dzieli nadziejami, myślami czy troską.

Tam na południu, zachodzie, czy wschodzie są także wodzowie, serca ludzkie przykuwają do swoich, ale oni inaczej do narodu odnoszą się: mówią, jeżdżą, ruszają się, można ich ciągle słyszeć,



Zułów. Domek, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski po pożarze pałacu.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

widzieć, rozmawiać, można ich nosić na rękach, pokazywać dzieciom — chcą tego, chcą, by ich uwielbiano, pozują — a On skrył się w tonach dziwnej muzyki — historji, otulił się w stubarwną szatę legendy, od spojrzeń naszych strzegą Go mury listopadowego Belwederu. Gdy pokazuje się na tle szarych, żelaznych brygad i pułków — to dla wojska, a gdy wiosną ze słońcem, radością wiernych Mu serc, szumem chorągwi i górnym dźwiękiem mów — przychodzą Jego Imieniny — usuwa się: bo to Egipt, Madera, Sulejówek czy sienkiewiczowskie Piekiliszki... I cóż, że pół miljona kart wysłaliśmy — to już nie to.

Albo gdy się odezwie do narodu — to rzuci rozkaz lub radę, nie serdeczne słowa — czuję w Nim jakiś żal, coś się przerwało, że taki Jego stosunek do nas — tylko sądzący.

Może brzmią Mu w uszach strzały, oddane do córeczek w Sulejówku? Może nie chce zejść z oczu zmora trupa Przyjaciela-Prezydenta? Może przeszkadzają Mu w pracy i zakłócają spokój echa kłótni i targów chamów sejmowych z przed dziesięciu laty? Może brzydzi Go — „cień zaplutego potwornego karła na krzywych nóżkach, wypluwającego swoją duszę i opluwającego Go zewsząd, a przystrojonego chorągiewkami i wysokiemi złomami pracy t. zw. narodowej?... — nie wiem, czuję jednak tę ogromną różnicę ze stosunku do narodu w roku 1895, 1905, 10, 18 — a latach po 23-ich. Prowadzi nas ku wielkości, a Polskę ku potędze — ale z wyżyn, tylko swoją wolą — sam nie chce serca już otwierać, nie chce, by Go noszono na rękach, nie chce słyszeć tysiącznych okrzyków, ani widzieć rozgorzałych oddaniem Mu oczu — pewnie żal jakiś czuje.

Ale przecież nas tam, Marszałku, nie było, gdzie kłody pod nogi Ci rzucano, nie było nas wśród tych, co krwi swej żałowali dla Ojczyzny, ani w szeregach, które wielkości Twej zawiść swą przeciwstawiały — oddaliśmy się Tobie bez zastrzeżeń i bez reszty, przez nas chcemy, byś szacunek dla narodu odzyskał — a dla nas uśmiech radości.

Niezwykłe wartości i niezwykłe ideały przejęliśmy od Niego, a najdroższą nam wartość — to *dumę narodową i wiarę w siły własne.* Mali ludzie, pętający zawsze J. Piłsudskiemu nogi — różne przeciw Niemu racje wysuwali, a najczęściej tę, że i bez Jego pracy, bez Strzelca, Legjonów czy P. O. W. Polska musiałaby powstać.(Naskutek interwencyj", „dyplomatycznych rozmów", „konferencyj" — wyznaczyłyby państwa koalicyjne granice nasze. Polacy nie chcieli się bić, nie chcieli walki — „konjunktura", „praca pozytywna", „kompromis" — były istotą ich myśli i rozważań i poczynań. Stanął temu naprzeciw. Kłamstwo! Tylko siła! karabin! żołnierz! Wojsko Polskie!

Jak ładnie powiedział w 1915 r. 6 sierpnia:

„Żołnierze! Cały świat stanął do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w razie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrębywać mieczami nowe granice państw i narodów — samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono — zabrakło polskiej szabli. Że szabla nasza



Żułów. Szopa za rzeką.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

była małą, że nie była godną wielkiego — 20-miljonowego narodu — nie nasza w tem wina.

Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności“ jakiejś dla siebie od kogoś gwarancji. Żołnierze, poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru“. — O, tak, bolałoby nas młodych, gdyby Polska bez Polaków powstała, byłoby nam wstyd takiej darowanej przez obcych Polski.

Komuż mielibyśmy być wdzięczni? kogóż mielibyśmy naśladować? za kogo dumą rozpierałyby się nasze piersi — dumą narodową, gdy w dziejach innych ludów czytamy i z naszemi je porównujemy.

Jakiż musiałby teraz wstyd zalewać oczy Polaków, gdyby to jedno jedyne pokolenie nie wydało ofiarników — na stos rzucających dla Polski swego życia koleje. Pokolenia Kościuszki, Dąbrowskiego, Mickiewicza i Traugutta krwawiły się o Polskę i wywalczyć Jej nie zdołały — jakże przyjęlibyśmy Ojczyznę, którą z grobu obce ręce teraz wyprowadziły, z jakiemż czołem Jej synami moglibyśmy nazywać się? Za dumę narodową, którą w sobie mamy, za przykład żywy a wielki do naśladownictwa — Żołnierzy Jego, za wzruszenia najgłębsze i łzy serdeczne, jakie zalewają nam oczy, gdy historję Jego i Rycerzy Jego czytamy — miłujemy Józefa Piłsudskiego — naszego Wodza.

Powiedział: „Dziwnym narodem są Polacy — gdy kto myśli, że to jest stal i chce ich w odpowiedni sposób użyć — przekonywa się nagle, że to... masło. Gdy pogodzi się z tem, że to masło i przystosuje do tego swoje działanie — okazuje się nagle, że to stal.“

To On z najlepszej części społeczeństwa wydobył stal, On okazał, że stalowymi Polacy potrafią dla dobrej sprawy być i że stalowymi *i nam być trzeba.*

Co nam po wielkości narodów, największymi zwanych, w obronie życia których stają murzyni sprowadzani knutem z kolonij, co nam po wielkości państw, dławiących inne ludy, co nam społeczeństwa, które z łaski traktatów Państwa „dostały“ — jesteśmy dzięki J. Piłsudskiemu synami pokolenia, które swojemi siłami walczyło za Polskę i swojemi szablami Ją wywalczyło samo.

Dumnie nosimy głowy, że następcami takich być mamy, *śmiało i pewnie patrzymy* na inne narody i na dzieje naszego Państwa — bo godnymi następcami będziemy.

Jako ruch, chcemy objąć całe zdrowe, młode pokolenie Polski i do pracy dla Państwa je wprządz.

I znów słuchamy słów J. Piłsudskiego: „Jednem z przekleństw naszego życia, jednem z przekleństw naszego budownictwa państwowego — jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków “— komu jak komu, ale nam ugrzęzły w sercu te słowa i wyjść już z serca nie chce. Jesteśmy młodzi, nie pamiętamy czasów niewoli, nie uczestniczyliśmy w zmaganiach Polaków między sobą, w zmaganiach, w których z jednej strony stanęła czystość, bohaterstwo i wiara w czyn — z drugiej kompromis, przyziemny pozytywizm, zamieniający



Zułów. Widok na młyn z piaskowej górki.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

się już tylko w pragnienie zdobycia najlepszego żarcia — za cenę niewoli i tchórzostwa, górnemi słowami karmione.

Wiemy, że zbyt oni pamiętają się wzajem z tamtych czasów, i znają, i cenią — by zapomnieć sobie to mogli, obok siebie stanąć, myśli wymienić.

Ale my doroślismy i żyjemy w Wolnej Polsce — chcemy objąć wszystkich młodych i silnych, chcemy z nimi właśnie jeden „rodzaj Polaków" stworzyć — Patrjotów i wszystkie siły zespolić dla potęgi Państwa.

To tak samo, gdy Jemu krakali w ucho, że socjalizm trza robić, walkę klas prowadzić — wołał: „dobrze! ale przedtem *wszyscy* wywalczmy Polskę w Wolnej Polsce! we własnem Państwie, najpierw interes Państwa, jako całości, a potem interes klas!" — tego samego i my chcemy, tylko mając już Państwo — interes wszystkich warstw, stanów podporządkować interesami Jego chcemy, pracą jednostki dla Państwa mierzyć jej wartość.

Niech przyjdą do nas ci z młodych, którzy narodowcami się nazywają, którzy twierdzą, że wszystkie swe siły i życie dla narodu oddali — niewątpliwie przecież dla dobra narodu i my pracujemy, obejmiemy tych, którzy w naśladownictwie Chrystusa celu życia szukają — w myśl Jego Prawd czystych i niezeszpeconych kroczymy, a czynnikami religijnemu wielką wartość przyznając w wychowaniu obywatela, zmieszczą się w ramach naszej ideologji i ci, którym nędza i wyzysk chłopa i robotnika duszę zatruwają — tylko w człowieku *pracy twórczej* — dobrego obywatela widzimy i *Pracy* należne jej miejsce w Państwie wywalczyć chcemy.

Chcemy objąć wszystkich, byle młodych, szlachetnych i silnych — wszyscy oni znajdą w naszej ideologji zaspokojenie swych celów, pragnień i dążeń, jeśli one pożytkiem Państwa, jako całości są rozumowane.

A tę ideję twórczą, państwową — *wzięliśmy z nauk Marszałka.* On jest naszym Nauczycielem w rozumieniu *interesu* i *dobra* Państwa.

Daleką mamy przed sobą drogę. Mówią nam, że nie dojdziemy do końca i celu nie osiągniemy — *odkrzykniemy! „Co nam po waszych sądach i proroctwach* — tak samo prorokowali i Jemu — Szaleństwu Jego — zdrowy rozsądek przeciwstawiając! I oto Oni w odosobnieniu i hańbie zostali, a On Czynu dokonał!"

Słuchamy i patrzymy w Niego, gdy mówi, ot tak, jakby do nas: „Gdy w życiu mądra spotka cię przestroga, że głową muru nie przebijesz — to nie wierz temu." — O! nie wierzymy. On wyruszył 6 Sierpnia w bój o Państwo i posłał 160 strzelców, każdemu dał 105 naboi, do kasy 170 koron, był i patrol: ośmiu ludzi, trzech bez koni, ale zato z Beliną na przedzie. I Oni wierzyli, że Niepodległość wywalczą! Przyciągnęli niebawem do siebie mocą charakterów i sławą zwycięstw najlepszych z narodu — wojska polskie stworzyli i Polskę *dali* — dali, bo naród cały za Nimi nie poszedł: „Gdy nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy patrzyli na nas dawnemi oczyma" — skarżył się J. Piłsudski.



Zulów. Kościołek w Powierówce.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

„Żołnierze, rzekł im, spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna Wojska Polskiego.

Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście Żołnierzami. Nie naznaczam szarż — szarże uzyskacie w bitwach. Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą Kadrową Kompanję". — To brzmi, jakby baśń barwna, a dziecinna, a to prawda, tylko prawda szaleńcza jakaś, poezji nieskończonej pełna, prawda o półbogu i Jego Rycerzach. Wskrzesił potęgę ducha polskiego, szaleństwo czynów i pragnień, ideję bezmiernego poświęcenia — „Tyle stali i tyle piorunów z Polaków wydobyć można — *tyle mocy i tyle wielkiego szaleństwa i w nas drzemie*" — zdają się mówić do nas Jego dzieje.

Jesteśmy wyznawcami idei *pracy* i czynu realizacyjnego. I znów naśladujemy Marszałka.

To On zawsze odsuwał od siebie ludzi, którzy przychodzili doń z programami ogromnemi, ściśle opracowanemi na lata długie obliczonemi — odpowiadał: „chcę by do mnie człowiek przychodził z programem, który on podejmuje się wykonać, a obliczonym na możliwie najkrótszy okres czasu — gdy bowiem realizacji olbrzymich planów i programów, ani ja, ani on skonstatować i sprawdzić nie może — realizację małego odcinka pracy mogę obserwować i zawsze intensywność pracy kontrolować." Nie chciał doktryn ni ogromnych programów — wołał *cel zasadniczy i wielki, zasadę naczelną* i potem już pracę. Mówił, że praca, wszystko jedno na jakim szczeblu społecznym wykonywana, byle szczera, społeczna i bezinteresowna — jest najwartościowszym elementem życia i zastępuje doktrynę „jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni".

My idziemy za temi myślami Jego, naszą zasadą jest: *sprawiedliwość i cześć ludziom pracy twórczej dla Państwa,* to my chcemy społeczeństwo tak zorganizować, by właśnie ludzie pracy i zawodu naczelne, należne w niem miejsce zajęli — to nasz cel i zasada naczelna, a potem praca, codzienna, nietylko w organizacji, ale nad sobą, nad swoim charakterem i duszą.

Wiarę w swe siły, dumę narodową, szaleństwo zamiarów, umiłowanie pracy i poezję trudu — wzięliśmy z nauk Marszałka.

Możemy sobie wyobrazić, że Legjon Młodych zawiedzie kiedyś część swych *opiekunów i kuratorów*, gdy okaże się, że nie zawsze i nie w każdej sprawie bazą operacyjną będziemy chcieli im być, można sobie wyobrazić, że zawieść możemy *księży i biskupów*, gdy bardziej radykalnymi okażemy się, niż oni pomyśleć mogą, — a przecież postępując w myśl etyki chrześcijańskiej i Prawd Chrystusa, napewno zawiedziemy naszych przeciwników, pewnych, że rozpłyniemy się w bezpłciowej prorządowości — chwytając ster dusz młodego pokolenia i wywalczając nową Polskę Pracy.



Zułów. Ogródek koło czworaków.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

Nie zawiedziemy tylko Józefa Piłsudskiego — rewolucjonisty i Marszałka — Wodza Narodu, bo do Jego stóp rzucił nas nietylko *rozum* i *trzeźwy rozsądek*, ale uczucie, najgłębsza miłość i oddanie, głębokie, bezmierne, niewyrozumowane — a te nie zawodzą nigdy.

Nie zawiedziemy Go, jeśli idzie o rozwój naszej ideologji i nasz stosunek do świata, bo ideologja nasza wypływa z tych samych pobudek — co u Niego: pragnienia służby publicznej i ukochania Ideału Sprawiedliwości Społecznej przez Państwo realizowanej i szacunek najgłębszy dla pracy ludzkiej.

Kierował się Józef Piłsudski maksymą: „Kto duszy żąda — duszę dać musi". Oddaliśmy dusze naszej idei i wprzągniemy dusze młodego pokolenia w rydwan pracy, nastawimy je na tory dalekie — i zwyciężymy!

JANUSZ KOSICKI.

Piosenki tworzące dzieje

„Można śledzić historję Legjonów, studjując ich pieśni".

Józef Piłsudski.

Mało znaczenia ma jakikolwiek fakt w odniesieniu do narodów, który stał się bez udziału zainteresowanych, t. zn. wszystkich tych, którzy na naród się składają. Mogłoby się zdawać, że despotyzm jednostki, lub przypadek mogą stale kierować dziejami, jednakże znamy i dobrze rozumiemy nielogiczność takiego stanu rzeczy, przy tem intuicyjnie wyczuwamy tu zepchnięcie demokracji ludzkiej z jej właściwego stanowiska decydowania o swoich losach.

Powszechność tworzenia dziejów to najdoskonalszy ideał ludzkości, jednakże w bezpośredniej realizacji jest on niemożliwy. I tu występuje moment irracjonalny oparty na emocjach, który zaznacza udział szerokich mas w dziejach.

Jedną z form takiego udziału emocjonalnego jest pieśń patrjotyczna, pieśń budząca w człowieku idee wyrastające poza zakres dobra jednostki.

W życiu każdego narodu można spotkać tę drobną, jakby się zdawało piosenkę, którą potrafiły przemówić całe rzesze. Tę naturalną potrzebę udowadnia fakt istnienia hymnów państwowych, które w większym lub mniejszym stopniu symbolizują moralną siłę obywateli państwa.

Nie można naprzykład wyobrazić sobie Francji sprzed stu lat bez Marsyljanki, bez jej sugestywnej mocy, która porywała tłumy w wir walk,



Żułów. Widok na młyn z piaskowej górki.
(Z wystawy prac art. mal. Z. Kononowicza).

rzucała w masy spokojnych „bourgeois" posiew bohaterstwa, szlachetności i ofiarności graniczącej z szaleństwem.

Nie zawsze jednak hymn jest tym „łącznikiem dusz". Za czasów zaborów w Polsce, gdzie nakazywana z góry pieśń była wstrętną, symbolizującą wroga, nurtowały polskie społeczeństwo pieśni, które łączyły, pieśni któremi się krzepiono, któremi dodawano sobie otuchy. Z tych czasów datuje się wspaniały rozwój polskich kół śpiewaczych, których działalność nazewnątrz nie budziła podejrzeń, w gruncie rzeczy były te koła ogniskami polskiego buntu, gdzie śpiewano na melodje krakowiaków, czy dumek strofy aktualizujące wydarzenia w Polsce, ośmieszające zaborców, wołające o czyn!

Czasy zaborów mężnie przetrzymało społeczeństwo polskie dzięki konsolidacji dusz przez dzieła wieszczów, Matejki, Szopena i przez pieśni, które jako najpopularniejszy „zew duszy ludzkiej" docierały wszędzie, gdzie miały dotrzeć, tworząc się przeważnie samorzutnie tak, jak pieśń ludowa.

Najbardziej jednak nas interesuje ten rozdział budującej polskiej pieśni, które nietylko utrzymały polskiego ducha w sile, ale pchnęły go do czynu... Pieśń Legjonów.

Pieśń Legjonów jest bezwzględnie wynikiem tych nastrojów w tej lepszej części społeczeństwa polskiego, które zadecydowały o wywalczeniu Niepodległości.

Charakterystyka pieśni legjonowych czeka swego naukowego badacza, któryby wyjaśnił psychologiczne podobieństwo do pieśni ludowej, któryby wskazał na konkretne motywy, które każą mówić o tych pieśniach, że stworzyły nowy rozdział historji polskiej.

Dziś wyczuwamy intyicyjnie wielkość tych prostych piosenek żołnierskich, zresztą ich bezpośredni inicjator Józef Piłsudski sam stwierdza rolę pieśni Legjonów:

„Przedewszystkiem twórczość o charakterze tak zwanym ludowym buchnęła, jakgdyby żywym płomieniem, z tego źródła nowej mocy, nowej twórczości, nowego wysiłku ludzkiego, który się uosabiał w Legjonach Nie znam epoki bardziej udatnej, bardziej silnej pod względem twórczości poezji żołnierskiej, jak nasz okres legjonowy. Dotąd żołnierz w wojsku polskiem, gdy Legjony już minęły, śpiewa nasze pieśni; śpiewa to, co grało w naszych duszach, żyje, bawi się, robi to, cośmy ongi robili na ziemiach polskich. Kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie, wycisnęły i wyciskają tyle obcych nabytków, przejętych przez polskich żołnierzy z armij obcych. Jeżeli pieśń ma jakieś znaczenie, jeżeli to, co jest piękne, co odpowiada głębokiej potrzebie duszy, ma jakiś wpływ, to pieśń żołnierska jest tem wielkiem, trwałem ogniwem, które zapewnia życie Legjonom, dopóki istnieje żołnierz polski. Tyle tych pieśni! Można śledzić historję Legjonów, studjując ich pieśń. Każdy bataljon miał swoje zbiorowo układane pieśni, do których ciągle dorzucał nowe słowa, dodawał dow-

cipy. Tworzyła się ta pieśń tak, jak ongiś tworzyła się pieśń ludowa. Ta pieśń żyje dotąd, jako rzecz nabyta, jako rzecz żywa i trwała.

Ciekawe jest, że nastrój tych pieśni jest beztroski, prosty, że nie spotyka się wielkich rozważań o ojczyźnie. Ojczyzna w pieśniach legjonowych, to maki, łany, lasy, to wszystkie rodzaje broni... Bo na wojnie niema czasu na „filozofowanie". Ojczyzna to nagroda, o której śnić wolno będzie w grobie (Śpij kolego...), lub w której będzie wolno nietylko śnić, ale i żyć.

A już to jest najbardziej charakterystyczne, że humor przebija z każdej zwrotki. Humor to pewność siebie wiarusów, która pozwoliła im zrealizować swój cel.

Dla Legjonu Młodych każde spojrzenie na karty historji legjonowej jest przepojone czułością, z jaką patrzy się na wielką, piękną legendę; ale życie nasze i nasze cele nie są zamknięciem Legendy — są początkiem nowego okresu, którego cel jest również piękny jak Niepodległość dla Legjonów.

Mamy przed sobą wielką Drogę, musimy uczyć się z Legendy dróg Zwycięstwa.

Musimy stworzyć poza naszemi ideami gospodarczo-politycznemi emocjonalne podstawy, któreby dały możność szerokim masom po wsiach, miasteczkach i miasta budowania w sercach swych Państwa Zorganizowanej Pracy.

EDMUND GRUDZIŃSKI

Organizacja Młodzieży Pracującej

Warto jest na łamach „Legjonu Młodych" — poświęcić więcej miejsca Organizacji Młodzieży Pracującej, tej najbardziej nam zbliżonej ideowo organizacji młodzieżowej — organizacyjnie ściśle z Legjonem Młodych współpracującej.

O. M. P., bo tak w popularnym skrócie nazywać będziemy tę bratnią organizację — powstała niedawno. Formalnie została założona dn. 22 lutego 1933 r., a więc przeszło rok temu, faktycznie jednak rozpoczęła pracę dopiero pół roku temu. Dziś liczy już ponad 10.000 uczestników w całej Polsce i jest w fazie dużego rozwoju organizacyjnego — i wypracowywania sobie własnych form pracy wewnętrznej, bardzo różnych od utartych szablonów pracy w organizacjach. Co najważniejsze — jest organizacją mającą przed sobą, jak można sądzić, bogatą w możliwości przyszłość.

O. M. P. — od początku swego istnienia wybrała drogę cichej pracy organizacyjnej.

Grono założycieli O. M. P. wybrało Zarząd Główny, Główny Sąd Koleżeński i Główną Komisję Rewizyjną. Zarząd Główny wyłonił z pośród siebie Wydział Wykonawczy, który opracował plan pracy początkowej, sformował aparat organizacyjny, przygotował statut i t. d.

Pracę w terenie rozpoczęto od Warszawy, traktując jej teren początkowo jako eksperymentalny i dopiero po zwycięskiej próbie tych form pracy, rozszerzono zasięg pracy na tereny prowincjonalne.

Zasadniczą jednostką organizacyjną O. M. P. i ośrodkiem pracy organizacyjnej jest Ognisko, które dzieli się na zespoły i koła. W zespole odbywa się praca samokształceniowa i ideowo-wychowawcza, w kołach zaś praca realizacyjna w najrozmaitszych dziedzinach. Jedną z cech charakterystycznych pracy w O. M. P. jest jej dwutorowość, zaznaczona w podziale na zespoły i koła, a więc praca wychowawczo-społeczna i realizacyjna.

Specjalnie usilnie podkreślony jest w O. M. P. czynnik wychowania fizycznego przez propagowanie i organizowanie sportów i imprez rozrywkowych.

Biorąc pod uwagę, że w O. M. P. grupuje się młodzież robotnicza i rzemieślnicza w wieku od 14 do 21 lat w olbrzymim procencie bezrobotna, a zawsze bardzo niezamożna, zrozumiałem się staje, jak wielkie znaczenie posiada w O. M. P. dział samopomocowy i pomocy materjalnej dla ofiar złego ustroju. Wyszukiwanie pracy, organizowanie własnych warsztatów pracy kolektywnej, tworzenie doraźnej pomocy rzeczowej najbiedniejszym uczestnikom O. M. P. — to wielkie zadania tego działu pracy.

Niezależnie od tego, Ogniska O. M. P. są jednocześnie punktami dożywiania dla bezrobotnych nietylko członków O. M. P., ale poprostu dla wszystkich głodnych.

Władze centralne O. M. P. nadają jedynie kierunek formy pracy poszczególnym ogniskom, zasadą przyjętą w O. M. P. jest bowiem tak zwana praca „od dołu".

To jest druga ważna cecha, różniąca O. M. P. od wielu organizacyj, dzie cała prawie praca opiera się na kilku jednostkach, stojących na czele organizacji.

Władze O. M. P. wydają bardzo dobrze, a jednocześnie bardzo przystępnie redagowany „Biuletyn organizacyjno-programowy", oraz dwutygodnik „Obóz Młodych".

W chwili obecnej O. M. P. przedstawia się w terenie ze zrozumiałych względów bardzo rozmaicie. Są miejscowości, gdzie zdobył już sobie prawo obywatelstwa, są inne, gdzie znajduje się dopiero w zalążku, i wreszcie w wielu miejscowościach organizacji dotychczas jeszcze niema.

Również różnie układa się wzajemna współpraca O. M. P. i Legjonu Młodych. Czas ją jaknajszybciej ujednostajnić na obszarze całego Państwa. Setki legjonistów pracują już dziś na terenie O. M. P. w charakterze instruktorów, kierowników ognisk, zespołów, kół i t. p.

Chciałbym mym skromnym artykułem dodać im bodźca do intensywniejszej pracy, O. M. P. bowiem jest terenem, na którym możemy pracować z całkowitym patrjotyzmem i oddaniem dla tej organizacji. Oddanie dla O. M. P. nie koliduje w niczem z patrjotyzmem legjonowym, przeciwnie, niejako go uzupełnia. Inne są nasze tereny działania, ale bodźcem jest wspólna idea, wspólna myśl o należytej roli polskiego świata pracy w przyszłym Państwie Zorganizowanej Pracy.

Pamiętajmy również, że w O. M. P. mogą pracować tylko jednostki najlepsze, najbardziej wyrobione. Oblicze wyrobione młodego polskiego pokolenia coraz bardziej się krystalizuje. Mimo wrzaskliwej akcji stumanionej młodzieży endeckiej, mimo wysiłków u różnych zewnętrznych sił, młodzież znajduje swoje właściwe oblicze, które nawet dla ludzi zdala od młodzieży stojących, staje się coraz wyraźniejsze i wymowniejsze.

Legjon Młodych, Organizacja Młodzieży Pracującej, Straż Przednia są tego oblicza zewnętrznym wyrazem. Bądźmy przygotowani, że w naszym pochodzie i rozwoju spotka nas jeszcze wiele przeszkód i trudności, ale przeszkody te usuniemy. To tylko przecież obrona kurczącego się w oczach stanu posiadania wśród młodego pokolenia dogorywających Okopów Świętej Trójcy.

Zadanie Kolejnictwa Polskiego w zakresie robót inwestycyjnych i odbudowy

Państwo Polskie odziedziczyło po zaborcach sieć kolejową, poszczególne części której powstały i rozwijały się odpowiednio do potrzeb każdego z państw zaborczych, różniąc się znacznie między sobą tak pod względem techniki eksploatacyjnej, jak pod względem gęstości sieci, rodzaju urządzeń, wyposażenia, a nawet i szerokości toru.

Cała sieć kolejowa odziedziczona została w stanie znacznego zniszczenia: dosyć jest wymienić, że na wschód od linji Warszawa — Lublin — Lwów zniszczono w czasie wojny około 80% mostów ogólnej długości około 39 klm., z pośród 910 dworców kolejowych zburzono 539, t. j. 59%, z liczby zaś 610 stacyj wodnych — 471 (77%), inne budowle kolejowe uległy zniszczeniu również w znacznym stosunku, tor zaś, niekonserwowany należycie w ciągu lat wojennych, doszedł do stanu, zagrażającego bezpieczeństwu ruchu.



Inż. M. Butkiewicz, Minister Komunikacji.



Inż. Juljan Piasecki, Wice-Minister Komunikacji.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego przystąpiono niezwłocznie do odbudowy zniszczonych przez wojnę urządzeń kolejowych, do przebudowy szeregu stacyj i istniejących linij kolejowych, jak również do budowy nowych linij, gdyż dawne stacje graniczne znalazły się w środku kraju, a odwrotnie, cały szereg stacyj pośrednich podlegał przekształceniu na stacje graniczne, szereg linij drugorzędnych musiał być przebudowany na linje



Inż. Aleksander Bobkowski, Wice-Minister Komunikacji.

pierwszorzędne, a oprócz tego powstała potrzeba budowy szeregu nowych połączeń kolejowych.

Wszystkie wyszczególnione wyżej kategorje robót były w miarę ich ważności i posiadanych środków wykonywane równolegle i dotychczas zrobiono już wiele, ale dla doprowadzenia sieci kolejowej do stanu, odpowiadającego obecnym wymaganiom gospodarczym Państwa Polskiego, pozostało jeszcze bardzo wiele do wykonania.

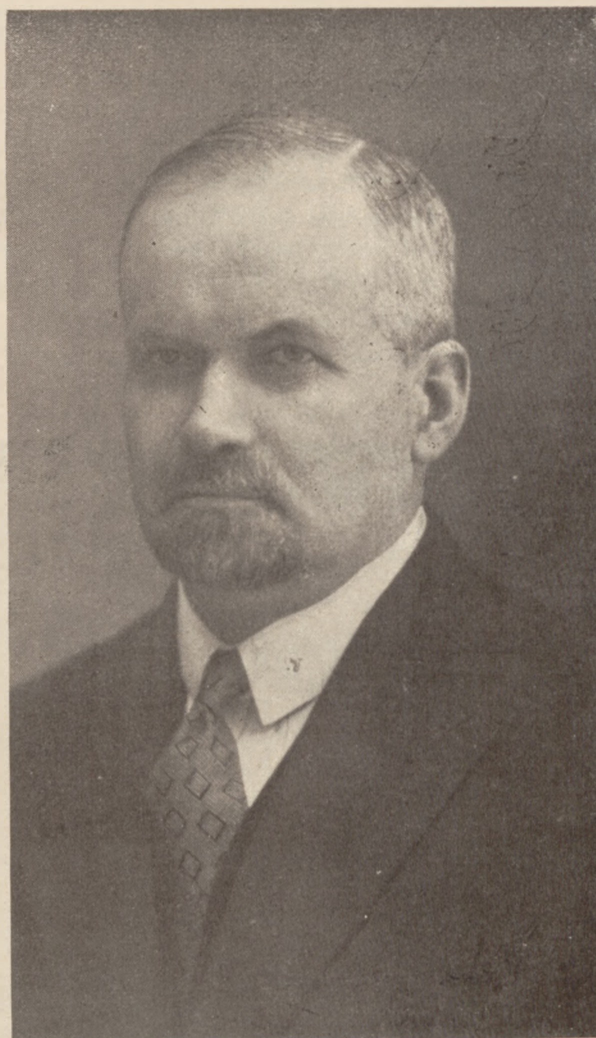
Z dziedziny zniszczeń wojennych dotychczas wykonano odbudowę 75% mostów, 87% dworców, 85% stacyj wodnych i t. d.

W dziedzinie inwestycyj, mających na celu zwiększenie zdolności przepustowej tych linij, które wskutek zaszłych po wojnie światowej zmian w kierunkach i ilości przewozów kolejowych, nie były w stanie zadość uczynić obecnym wymaganiom ruchu, wykonano na szeregu linij bądź budowy drugich torów, bądź też otwarcia dodatkowych mijanek, z jednoczesną rozbudową stacyj, urządzeń trakcyjnych i wodociągowych.

W latach ubiegłych największe roboty w tym kierunku wykonano na linjach łączących Śląsk z innemi połaciami kraju, szczególnie z portami Bałtyku.

Z zakresu przebudowy węzłów jedną z największych robót jest przebudowa Węzła Warszawskiego, która w końcu r. ub. została wykończona w pierwszem swem stadjum, polegającem na uruchomieniu linji średnicowej dla pociągów dalekobieżnych prawego brzegu Wisły, oraz dla pociągów podmiejskich z linji b. Wiedeńskiej, Kaliskiej, Brzeskiej i Dęblińskiej. Obecnie prowadzone są roboty, związane z zelektryfikowaniem ruchu na linji średnicowej, oraz na podmiejskich odcinkach do Żyrardowa, Otwocka i Mińska Mazowieckiego. Przewidziana jest poza tem budowa nowoczesnego dworca głównego, pod który część fundamentów projektuje się wykonać już w r. b. Z innych większych robót w zakresie przebudowy i rozwoju węzłów i stacyj kolejowych można wymienić:

Przebudowę węzła Krakowskiego, która obecnie stała się nader aktualną, w związku z powięk-

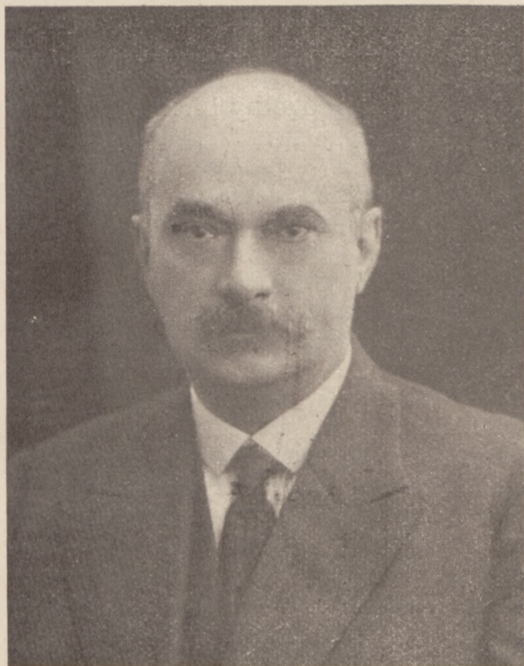


Inż. Seweryn Andrzejewski, Dyrektor Departamentu Budowy i Utrzymania Kolei Ministerstwa Komunikacji.

szeniem się ruchu osobowego, szczególnie turystycznego, do uzdrowisk i miejscowości wycieczkowych, jak również w związku z budową nowej linji Kraków—Miechów.

Rozwój stacji portowej w Gdyni, gdzie zachodzi potrzeba rozbudowy sieci torów i parków dla postoju i sortowania wagonów w związku z dalszym rozwojem portu i ciągłem powiększaniem się operacyj portowych.

W dziedzinie budowy nowych linij kolejowych, od czasu powstania Państwa Polskiego do r. b. wybudowano 1308 klm., z czego 660 klm., t. j. powyżej 50% przypada na okres ostatnich lat pięciu. Obecnie sieć kolejowa osiągła długość 17936 klm., przyczem w budowie znajduje się jeszcze 247 klm., z których 191 km., mianowicie linje Warszawa — Radom (103 klm.), Kraków — Miechów (52 klm.) i Płock — Sierpc (36 klm.) przewiduje się w końcu r. b. oddać do czasowej eksploatacji.



Inż. Stanisław Sawicki, Naczelnik Wydziału Inwestycyjnego Ministerstwa Komunikacji.



P. Dyr. Aleksander Andrzejewski, ekonomista i przemysłowiec, jeden z wybitniejszych znawców życia gospodarczego Polski, jeden z pierwszych gorących rzeczników zbliżenia gospodarczego Polski ze Stan. Zjedn. Ameryki Półn. i z Czechosłowacją, zabierze głos na łamach naszego pisma.

Inż. FELIKS OPPMAN

Rozwój polskiego kolejnictwa, a przemysł budowlany

Rozwój polskiej sieci kolejowej poczynił ostatnio bardzo poważne postępy.

Magistrala Śląsk—Bałtyk, Warszawski węzeł kolejowy, linja Woropajewo — Druja, Kraków—Miechów, Warszawa—Radom, Sierpc—Płock, są to wszystko wykonane lub będące w wykonaniu zamierzenia Rządu, konsekwentnie realizującego program rozbudowy sieci kolei polskich do stanu, odpowiadającego potrzebom gospodarczym odrodzonej państwowości i zdolnego podnieść kraj gospodarczo i kulturalnie.

Budowa linij kolejowych — jest zagadnieniem wielkiej miary, wymagającem zgodnego wysiłku intelektu i pracy technika i robotnika, przerastającem swem znaczeniem aktualność i chwilę bieżącą.

Odziedziczona po zaborach sieć kolejowa, dla doprowadzenia jej do odpowiadającego potrzebom kraju stanu przez wiele dziesiątków lat jeszcze będzie wymagać tej samej usilnej pracy; przez wiele jeszcze lat budowa kolei przynosić będzie zatrudnienie dziesiątkom tysięcy rąk i wymagać będzie fachowości i właściwego uzdolnienia tych, którzy organizować i wykonywać będą te budowy.

Istnienie przeto i rozwój odpowiednio zorganizowanych, fachowo przygotowanych, solidnych i właściwie wyposażonych polskich przedsiębiorstw budowlanych, zdolnych odpowiedzieć na stawiane

przy budowie kolei wymagania, jest nieodzowną potrzebą polskiego kolejnictwa.

Przemawiają za tem już nietylko względy gospodarcze, fachowe, organizacyjne, ale, co ważniejsze — względy na obronę kraju.

Przecież za posuwającą się armją niemiecką, kroczyły zorganizowane kadry niemieckich firm budowlanych, naprawiających szkody wojenne, budujących nowe linje kolejowe, drogi i wspomagające armję w zakresie potrzeb budownictwa. Obrona kraju jest doniosłą dziedziną, która wymaga uprzedniego przygotowania kadr przemysłu budowlanego, wyrosłego z państwowości polskiej i wypróbowanego w służbie dla polskiego budownictwa.

Przedsiębiorstwa takie, mimo trudności gospodarczych chwili obecnej i mimo osłabienia tempa inwestycji, istnieją w Polsce i zdolne są do podjęcia działalności na poważną nawet skalę.

Organizacyjnie przedsiębiorstwa te skupiają się w znakomitej większości w Stowarzyszeniu Zawodowem Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej — organizacji istniejącej już od roku 1905 i zapisały się w dziejach rozbudowy kolejnictwa Niepodległej Polski czynnym udziałem w budowie szeregu nowych linij kolejowych, jak Śląsk—Bałtyk, Woropajewo—Druja i obecnie wykonywanych linij Warszawa—Radom i Kraków—Miechów.

W dziejach odbudowy polskiego kolejnictwa Stowarzyszenie Zaw. Przem. Bud. miało również szczęście zapisać swą kartę. Mamy tu na myśli działalność w latach 1919—1922 Stowarzyszenia, które gwarantując mieniem Stowarzyszonych, przeprowadziło odbudowę zniszczonych dworców kolejowych. Ta akcja Stowarzyszenia podjęta w okresie trudności organizacyjnych, braku inicjatywy prywatnej i niepewności walutowej, oddała poważną usługę naszym Kolejom Państwowym.

Jednakże ogrom prac, które jeszcze budownictwo kolejowe czeka, przemawia dalej za tem, aby w przyszłości, przy realizacji programu kolejowego, odpowiadającego mocarstwowemu stanowisku Polski, zwrócona była uwaga na właściwy rozwój przedsiębiorstw, wyspecjalizowanych w tej dziedzinie, na ich dobór i na ich wypróbowane wartości z punktu widzenia gospodarczego i państwowego. Los tych przedsiębiorstw wobec przyszłych zadań nie może być obojętny dla Państwa, a mogą się one właściwie rozwijać tylko w istotnie unormowanych warunkach pracy.

Wiążąc najściślej interes przedsiębiorcy z interesem Państwa, nie uważamy tu za właściwą drogę przywilejów, lecz wysuwamy jako postulat uporządkowania warunków pracy nadanie właściwej wagi kryterjum fachowości i specjalizacji wykonawcy. Odnosi się to przedewszystkiem do dziedziny przetargu.

A dalej widzimy ogólny interes w bezstronnem podejściu do sprawy umów między zleceniowadcą — Państwem, a wykonawcą — przedsiębiorstwem. Umowa tylko wówczas będzie prawdziwą podstawą współpracy, gdy obejmować będzie prawa i obowiązki obydwu stron, gdy nie będzie tylko aktem przewagi gospodarczej jednej strony.

Odrzucenie balastu wszelkiego zbędnego ryzyka dla przedsiębiorcy, sprawność kontroli i wypłaty rachunków bez stwarzania wyolbrzymionych trudności formalnych, dobór właściwych przedsiębiorstw, i oparcie się na wzajemnem zaufaniu i harmonijnej współpracy niewątpliwie zapewni Państwu istnienie pożytecznych z punktu widzenia państwowego, gospodarczego i obrony kraju placówek.

Wierzymy, że idąc ciągle naprzód w porządkowaniu i normowaniu warunków życia polskiego, doczekamy się niezadługo i na skromnym naszym odcinku pracy takiego uregulowania stosunków, które będzie najpożyteczniejsze dla dobra całości.

Legjon Młodych na Górnym Śląsku

Jesteśmy zapewne najmłodsi z legjonowych zastępów.

Brak wyższej uczelni na Górnym Śląsku, a przez to — organizatorów, którzyby rozwinęli działalność wśród młodych tej części Rzeczypospolitej z chwilą oparcia pracy L. M. na szerszych podstawach jest przyczyną tego opóźnienia.

A przecież ze wszystkich dzielnic Polski właśnie Śląsk najsilniej akcentuje rolę pracy w życiu Narodu! Śląsk sterczący ku niebu tysiącem kominów, oświetlający je łuną wielkich pieców, poryty szybami i rozdygotany hukiem młotów.

Tu Państwo Zorganizowanej Pracy jako ideał najsilniej dojrzewa w psychice obywatela. Tu rola jego największa spowoduje przeobrażenia w życiu mas. To też widzimy, że nasze hasła zdają się jakby iść naprzeciw serdecznej tęsknocie synów górników, hutników i kolejarzy.

Nie może dziać się tu inaczej w połaci kraju żyjącego węglem i rudą, porysowanego najgęstszą w Polsce siecią szyn. Potęgę ludzkiego trudu widać tu na każdem miejscu. Na każdem — widać też — cudzy zysk z tego trudu.

Ślązak, gnębiony tak długo jako Polak i jako proletarjusz, jest zwolennikiem naszych celów: Potężnej Polski i społecznej sprawiedliwości od chwili, gdy nasze prawdy ideowe dojdą jego świadomości.

Oto nasz teren.

Pracę rozpoczęło dwudziestu pięciu starszych harcerzy katowickich, którzy przyjmując Deklarację Ideową L. M. zorganizowali w lutym ub. r. kurs kandydacki przy pomocy leg. Mrożkiewicza z Warszawy i w kwietniu ub. r. złożyli ślubowanie. Odtąd Obwód katowicki wchodził w skład Sam. Ob. Zagłębia Dąbrowskiego, który wcześniej był zorgani-



III kurs kandydacki Legjonu Młodych w Katowicach, dn. 1 lutego 1934 r.

zowany. Szybki wzrost liczbowy, powstanie całej siatki placówek, względy administracyjne i stężenie L. M. na Śląsku spowodowały decyzję Komendanta Głównego, przy której powstał w listopadzie Zam. Obwód Górny Śląsk.

Praca dwóch tuzinów legjonistów dała rezultaty.

Przeprowadziliśmy 9 kursów kandydackich, kończymy dwa pracowite seminarja. Odbyliśmy 118 zebrań. Rozbudowaliśmy się na pięć obwodów i 15 sekcyj. Stały nasz wzrost liczebny porównać się da intensywnością swoją z zapałem w pracy młodolegjonistów, z których nikt nie chce zasłużyć na kwalifikacje „nieaktywnego". Ubodzy materjalnie, niejedni z nas przechodzą po 15 klm. pieszo dla odbycia kursu lub gawędy.

Listopadowa inspekcja Komendanta Zapasiewicza scementowała nasz ruch i pobudziła do pracy.

Szeregi nasze rosną. Poczynamy działać i wśród starszego społeczeństwa i w innych organizacjach.

W myśl szefa wypracowujemy w sobie polski kulturalny pion, a nazewnątrz — świadomość swej siły na trudzie robotniczym opartej.



Inauguracja sekcji Legjonu Młodych w Szopienicach, dn. 11 stycznia 1934 r.

Realizujemy przebudowę psychiki jednostki.

Zbuntowani świadkowie żerowania obcego kapitału na najbogatszyej z ziem polskich, ufamy, że wespół z Wami, Legjoniści innych okręgów, zrealizujemy i przebudowę Państwa.

Niech żyje Polskie Państwo Pracy!

Adam Wieniawa-Ślesiński.
Komendant Sam. Obwodu G. Śląska.

Legjon Młodych w Województwie Lubelskiem

Krótka, lecz bogata i pełna treści jest historja postępu i rozwoju zdrowej myśli legjonowej na terenie Okręgu lubelskiego.

Młode, pełne życia, zapału i niejednokrotnie ofiarności, pokolenie, w okresie powojennym zostało zdane na żer najrozmaitszych, tendencyjnie spaczonych idei, obracających się w świecie własnych, egoistycznych interesów jednostek.

Zdrowe dusze młodzieży zaczęły skażać się posiewem zatrutego ziarna, lub błądziły w gąszczu teoryj, łapiąc ciepłe słówka i poddając się wpływom ugrupowań, reprezentowanych białemi, sztywnemi gorsami i okazałą tuszą, a mieniących się obrońcami gloryfikowanego narodu.

Minęły długie lata tułaczki myśli polskiej, aż wreszcie przyszedł dzień, gdy na gruzach upadłych teoryj, wykwitły słowa „Deklaracji Ideowej", gdy napuszone hasła zastąpiły proste, żołnierskie słowa, a na czoło zagadnień chwili wysunęła się sprawa utrwalenia potęgi najwyższego toru — Państwa. 13 lutego 1930 r. odbyła się inauguracja L. M. w Warszawie, a po niej zaczęły powstawać okręgi, jakgdyby bazy skrystalizowanej myśli i skonkretyzowanych dążeń młodzieży.

Obok Lwowa, Krakowa, Poznania i Wilna, Lublin był jednym z pierwszych takich okręgów, powstałych w 1930 r. Od samego zarania swego istnienia musiano staczać boje ze strupieszałemi, zaślepionemi mgłą rodowych herbów, żubrami i zgrają równie oślepionej młodzieży spod sztandarów najrozmaitszych nacyj endeckich.

Jednak nikt i nic nie zdołało powstrzymać pochodu idei młodo-legjonowej. W r. 1931 okręg lubelski posiada już 3 obwody; rozrasta się coraz bardziej i dochodzi w r. b. do stanu 12 obwodów, 9 sekcyj i 3 nowych, będących w stadjum organizacji, obwodów.

Dziś członek L. M., każdy z tysiąca przeszło

skupionych okręgu wysoko niesie godność legjonisty, bo czuje, że nie jest parjasem myśli, że należy do tyc, którzy rozmachem woli i wiarą w jutro, przełamią wszystko, dążąc konsekwentnie i pewnie do zwycięstwa i to nie po linji najmniejszego oporu, ale po drodze prostej, raz śmiało wytkniętej, której hasłem — praca, a celem potęga Państwa Polskiego i Sprawiedliwość Społeczna.

Jerzy Kussyk.
Inspektor Okręgu Lubelskiego.

Legjon Młodych w Woj. Białostockiem

Okres rozwoju ideologji Legjonu Młodych od czasu powstania Obwodu na terenie Białegostoku, wielkiego ośrodka przemysłu na Kresach Wschodnich, do chwili obecnej, sięga niespełna dwóch lat; atoli w tak krótkim okresie ideologja L. M. na terenie województwa białostockiego, zarówno jak i samego miasta Białegostoku, rozwija się żywiołowo, znajdując licznych zwolenników wśród różnych warstw społecznych. Z dumą stwierdzić możemy, że szczytne hasła naszej organizacji znalazły należyte zrozumienie i poparcie szerokich mas obywateli Białegostoku i okolic.

Stutysięczne przemysłowe miasto Białystok odczuwało od wielu lat brak organizacji młodzieży wśród wszystkich warstw społecznych, któraby mogła zjednoczyć młode pokolenie pod jednym sztandarem w imię najpiękniejszego hasła, jakiem jest: „Naczelnem prawem — dobro Państwa". Zadanie to spełnia chlubnie zorganizowany na gruncie Białegostoku pierwszy Obwód L. M.

Z całym objektywizmem i uznaniem należy podkreślić niezmordowaną, energiczną i pełną poświęcenia pracę komendanta Okr. L. M. w Białymstoku, leg. Włodzimierza Rózgiewicza, oraz komendanta Obwodu L. M. w Białymstoku leg. St. Cydzika, którzy po ukonstytuowaniu się Komendy Okręgu w maju 1933 r., rozpoczęli organizowanie Obwodów na całym terenie województwa białostockiego.

Praca w Obwodach L. M. wykazuje pozytywne wyniki, świadczące o rozmachu legjonistów, konsekwentnej akcji na każdym odcinku pracy, a przedewszystkiem o entuzjazmie dla idei L. M. Pierwszy Zjazd Okręgowy w Białymstoku, urządzony dnia 1.X 1933 r., był niezbitym dowodem zwycięstwa ideologji L. M. w Białymstoku, dokąd zjechali się liczni delegaci kilkunastu Obwodów z terenu woj. białostockiego, zaś przebieg obrad oraz powzięte na Zjeździe uchwały były wyrazem zrozumienia i powagi chwili, oraz głębokiej wiary w zwycięstwo haseł L. M.

Legjon Młodych na terenie Białegostoku oraz województwa jest organizacją żywotną, wykazującą inicjatywę w wielu wypadkach, gdy chodzi o sprawy aktualne, zagadnienia, dotyczące interesów społeczeństwa i Państwa. Członkowie L. M. — prócz pracy w Okręgu i Obwodach, — biorą żywy udział w życiu społecznem, w organizacjach i stowarzyszeniach apolitycznych, jak: L. O. P. P., Z. O. K. Z., P. C. K., P. B. K. i t. p., w związkach nauczycielskich i urzędniczych, wygłaszając referaty na tematy gospodarcze i społeczne i kulturalne. W ten sposób L. M. utrzymuje kontakt ze społeczeństwem białostockiem, akcentując swoją rolę żywotną. Pozatem w osobie leg. Aleksandra Isaaka, instruktora i kierownika ref. prasowego, łączy się idea współpracy legjonistów ze starszem społeczeństwem.

Legjon Młodych na terenie woj. białostockiego, liczący dziś tysiące legjonistów, jest ożywiony jaknajlepszą myślą i chęciami, wierzy bowiem, że jutro ilość członków przekroczy dziesiątki tysięcy przy skonsolidowanej, konsekwentnej akcji, systematycznej i twórczej pracy i głębokiej wierze w ostateczne zwycięstwo.

Legjon Młodych w Woj. Krakowskiem

Są chwile w życiu organizacji, które budzą radość i entuzjazm w jej szeregach. Pewnie niewiele takich chwil przeżyliśmy, jaką właśnie przeżywamy teraz, w święto czterechlecia Legjonu Młodych.

W takich uroczystych momentach wypada zrobić rachunek sumienia, zesumować wysiłki — policzyć zdobycze.

Cztery lata temu rodzący się w środowisku akademickiem w Warszawie ruch młodolegjonowy był oczywistem zaprzeczeniem ideologji młodych narodowców. Opanowane przez nich życie akademickie nie stworzyło sprzyjających warunków dla rozwoju organizacji. W Krakowie, gdzie obok endeckich stowarzyszeń rozwijały swoją dosyć żywą działalność AOZS i ZPMD — nie widziano poprostu miejsca dla Legjonu. Niepotrzebny jest Legjon i nie będzie on miał widoków rozwoju w Krakowie — z takiemi słowami przez dłuższy czas spotykali się pierwsi legjoniści — Szpaczyński, Wotoczek i Bereźnicki. Lecz moc idei młodolegjonowej była większa, niż owe początkowe duże trudności. Wtedy zaczęło się to, co najtrudniejsze — szukanie ludzi tych, co widzieli dobrze rzeczywistość Polską, co widzieli dobrze wady obecnego ustroju, tych, którzy odczuwali potrzebę nowej budowy, a

nie mieli przed sobą skonkretyzowanych myśli i zamierzeń — takich, coby mieli w sobie wiarę i siłę, dla których jedyną myślą byłaby walka o potężną i sprawiedliwą Polskę.

Od tego momentu upłynęło dwa lata pracy nad rozwojem organizacji, pracy nad samym sobą, pracy nad realizowaniem współczesnych doniosłych problemów społecznych i państwowych. Gdzie chodziło o dobro ogólne, o korzyść Państwa, tam Legjoniści zawsze jaknajżywszy udział brali, do tej pracy entuzjazm wnosili. Wspomnę tylko o reformie szkół akademickim, Pożyczce Narodowej i akcjach na rzecz LOPP-u. Zawsze pierwsi znajdowaliśmy się na trybunach, gdy trzeba było budzić sumienie obywatelskie w kierunku ofiarności dla Państwa.

W tych wszystkich naszych poczynaniach mieliśmy jakaś wielka siłę moralną. Z tą siłą myśmy się nie urodzili, nie zyskaliśmy jej w ciągu jednego dnia, lecz zdobywaliśmy ją w życiu organizacyjnem, kształceni specyficznemi dla organizacji metodami wychowawczemi.

Uczymy w Organizacji dyscypliny, zbiorowego wysiłku całkowitego podporządkowania osobistych interesów na rzecz Państwa. Nic więc dziwnego, że odbiło się to korzystnie na samej organizacji, jej rozwoju i spoistości. Rok temu Okręg Krakowski wraz z istniejącym jeszcze Okręgiem Tarnowskim liczył 19 środowisk organizacyjnych i 1050 członków. Dzisiaj sieć organizacyjna znacznie jest gęściejsza: 56 środowisk i 3100 członków — oto liczebny rezultat naszych wysiłków.

Mamy poczucie dobrze spełnionej pracy. Mamy też moc i siłę na przyszłe zamierzenia.

Ruch Młodolegjonowy musi dotrzeć swemi szeregami do biur pracowniczych, do fabryk, do warsztatów rzemieślniczych i do chat włościańskich — do tych wszystkich, których siły i praca idzie dotąd do kieszeni prywatnych. Po to, by siły te rzucić na budowę wielkiego Państwa.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z ogromu dzieła, które chcemy dokonać, z trudu, który po drodze do upragnionego dzieła ponieść będziemy musieli i z odpowiedzialności wielkiej przed Polską.

I głęboko wierzymy, że upragniony cel — Państwo zorganizowanej pracy osiągniemy, bo z miłością naszej Ojczyzny związaliśmy naszą wielką ideę.

Niech żyje Legjon Młodych. Niech żyje Polska! Niech żyje Państwo Zorganizowanej Pracy!

Jan Jarosiński.
Komendant Okręgu Krakowskiego.

Legjon Młodych w Małopolsce Wschodniej

Okręg Lwowski zasięgiem swym obejmujący trzy województwa Małopolski Wschodniej (lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie), jest olbrzymiem i bardzo wdzięcznym polem do pracy społecznej wogóle — a dla naszej pracy młodolegjonowej w szczególności. Ona bowiem charakterem swym i celami najbardziej odpowiada duchowi młodego pokolenia, o czem świadczy najlepiej spontaniczny rozrost Organizacji naszej na terenie Okręgu.

W marcu 1931 r. gdy przeorganizowaliśmy się z Akademickiego Związku Polskiej Idei Państwowej na Legjon Młodych, byliśmy ruchem wyłącznie akademickim. Nowe hasła rzucone przez nas znajdują żywy oddźwięk w sercach całej młodzieży, a więc i poza akademickiej, jednając nam wśród niej licznych sympatyków i zwolenników, a wkrótce potem i członków, gdy życie zmiotło tę sztucznie ustawioną przegrodę. Tego samego roku legjoniści, wyjeżdżając na wakacje, organizują w miejscach swego pobytu Obwody L. M., które skupiają w swych szeregach młodą inteligencję polską. Zaczyna Stanisławów, a za nim kolejno idą wszystkie większe ośrodki — co ostatecznie doprowadza nas do cyfry około 60 Obwodów i Sekcyj oraz ponad 3500 zdyscyplinowanych i karnych członków, których w chwili obecnej posiadamy.

Ten nasz rozrost organizacyjny, będący tylko w mniejszej skali obrazem rozrostu L. M., jest różnie komentowany. Jedni chcą w nas widzieć karjerowiczów, inni znowu robotę władz administracyjnych, a inni jeszcze chcący nasz ruch traktować pobłażliwie, mówią że L. M. jest dziś modny i temu tylko zawdzięczamy swój rozrost. Jedno jest pewne, że tak olbrzymim rozrostem, jak my, poszczycić się nie może dotychczas żadna z organizacyj. Mimo, że jest to dość ciekawy objaw, przechodzi się nad tem do porządku. To też nie wielu jest takich, którzyby chcieli zdawać sobie sprawę z tego, że jesteśmy żywa siła, że ponad wszystkie przesłanki materjalne i doraźne kaprysy, są idee, które łączą nas w jedną nierozerwalną całość. Świadczy to o tem, że te idee, które wysuwamy (nie upieramy się przytem, że są ściśle wyrozumowane, być może są one intuicyjnie wyczute), są wyrazem najistotniejszych dążeń młodego pokolenia. To przekonanie daje nam tę tężyznę i ten rozmach w pracy, jaki posiadamy, co może stwierdzić każdy bezstronny obserwator śledząc jej przebieg, mimo, że niejednokrotnie warunki jej są takie, że trudno je nawet oceniać, jak to np. ma miejsce w samym Lwowie.

Odcinek pracy Okręgu Lwowskiego, brany w skali ogólnopolskiej jest specjalnie ważny, ze względu na występujące tu zagadnienie ukraińskie, które nadaje ton całej pracy naszego Okręgu. O znaczeniu rozwiązania tego problemu dla przyszłości Państwa Polskiego pisać nie potrzebuję — jest ono nadto znane. Postaram się natomiast postawić to zagadnienie w świetle rzeczywistości, jak się ono przedstawia i jaką rolę my mamy do spełnienia.

Stwierdzić należy, że społeczeństwo polskie, powiedzmy ściślej, jego warstwa kierująca, inteligencja polska w Małopolsce Wschodniej tkwi w kompletnym marazmie, nie zajmuje się sprawami ogólnospołecznemi, a krąg swoich zainteresowań zacieśnia do trosk dnia codziennego. Nie rozwija żadnej ekspansji i nie stara się oddziaływać na otoczenie. Niema żadnych aspiracyj w tym kierunku, zostawiając to wszystko władzom państwowym, na które stara się zwalić całość pracy i wobec których potrafi mieć tylko pretensje. Pozostaje więc wolne pole do pracy dla inteligencji ukraińskiej, z czego ona skwapliwie korzysta, wciskając się do każdej dostępnej komórki życia. W tem służyć nam może za wzór ofiarności i samozaparcia się.

Skutki takiego ustosunkowania się nie sił, lecz pracy, są bardzo widoczne. Element rdzennie polski we własnem Państwie nierzadko ukrainizuje się, a polski stan posiadania w każdym razie nie wzrasta. Ukraińcy natomiast, posiadając doskonale zorganizowane związki gospodarcze, wykazują ogromną aktywność i prowadzą przez nie intensywną propagandę antypaństwową.

Ten stan rzeczy nie jest zachwycający. Lecz on może i musi ulec zmianie. Wszystko jest do odrobienia, trzeba tylko silnego postanowienia — i dużo, dużo pracy systematycznej i celowo prowadzonej. Zadanie to spada wyłącznie na nasze, młodego pokolenia, barki. Pokolenie starsze, które przeszło olbrzymią zawieruchę wojenną i wyniosło z niej Polskę Niepodległą, nie zdoła już spełnić tego zadania. Ponieważ to już do nas należy więc postawmy je sobie wyraźnie przed oczy:

Dziś — społeczeństwo polskie tkwi w bezwładzie, gdy Ukraińcy wykazują ogromną aktywność kierowaną przeciw Państwu.

Płyną stąd dla nas praktyczne wskazania:

rozwinąć ekspansję polskości przeciw ziejącemu nienawiścią ku wszystkiemu co polskie ukrainizmowi;

stwarzać warunki do lojalnej współpracy obu narodowości, którym konieczności dziejowe kazały żyć razem, dla wspólnego dobra nie drażniąc ich godności i dumy narodowej.

Do pracy tej poruszyć musimy całą naszą inteligencję, zepchnąć ją z „piedestału", na który się sama wywindowała, złamać jej „splendid isolation" i zmusić ją do zainteresowania się sprawami ogólnemi, do zainteresowania się potrzebami szarego człowieka pracy i zbliżyć się do niego. Do tego bowiem pcha dzisiejsza rzeczywistość, tego wymaga dobro człowieka pracy, o które walczymy, i najszerzej rozumiane dobro Państwa Polskiego.

Józef Kapuściński.
p. o. Komendant Okr. Lwowskiego.

Legjon Młodych w Woj. Łódzkiem

Idea młodolegjonowa rozwijać poczęła się na terenie województwa Łódzkiego stosunkowo późno, w czasie, kiedy na terenie miast uniwersyteckich istniały silnie zorganizowane Obwody. Zaczątki organizacyjne obecnego Okręgu powstały w Piotrkowie, gdzie w dniu 20 sierpnia 1932 r. kilku ludzi postanowiło założyć Legjon Młodych. Postanowienie to, zrealizowane i uwieńczone zostało Inauguracją Obwodu i zaprzysiężeniem 26 członków.

Mimo wszelkich starań młodzież z pod znaku O. W. P., by do powstania Legjonu na terenie Piotrkowa nie dopuścić. Młody Obwód piotrkowski zmaga się z wielu trudnościami, jednak pokonywuje je, rosnąc w siłę. Na drugi Kongres L. M. wysyła 5 delegatów — Piotrków nie stał się jednak bazą dla organizowania nowych placówek na terenie województwa. Do września jest jedyną placówką jakby na urągowisko panoszącej się O. W. P. istniejącą.

Stan ten ulega zasadniczej zmianie z chwilą powstania L. M. w Łodzi. Dzień 22 września 1932 inauguracji w Łodzi zaznajamia młode społeczeństwo z nową organizacją. Legjon Młodych powstaje samorzutnie, tam gdzie idea Marszałka i hasła programowe L. M. najwyższy znajdują wyraz na terenie robotniczych miast. Powstają nowe Obwody: w Zduńskiej Woli, Brzezinach, Tomaszowie Maz., Wieluniu i Zgierzu.

Trzeci Kongres L. M. na którym już siedem Obwodów było reprezentowanych, daje podstawę do pracy wewnętrznej. Praca organizacyjna słabnie na pewien czas, by znów z nowemi kadrami instruktorskiemi przystąpić do dalszej pracy organizowania nowych obwodów. Okres ten zbiega się z powołaniem do życia Okręgu L. M. z siedzibą w Łodzi dnia 7 sierpnia 1933.

W okresie od sierpnia do grudnia 1933 r. powstaje szereg nowych Obwodów: Pabianice, Łask, Łęczyca, Radomsko, Koluszki i Sieradz, Kłomnice. Stale jedne po drugich następujące inauguracje alarmują społeczeństwo o stałym i konsekwetnym rozroście organizacyjnym Legjonu, zyskując organizacji coraz to nowych zwolenników w młodym i starszym społeczeństwie. Przy istniejących Obwodach powstają Koła Senjorów.

Obecnie Okręg Łódzki obejmujący dwie trzecie województwa Łódzkiego, gdyż północne powiaty województwa przynależą narazie do Okręgu Poznańskiego, liczy 12 Obwodów i 3 Oddziały. Stanowimy obok Z. S. najpotężniejszą organizację młodzieżową, z którą liczą się inne organizacje i starsze społeczeństwo. Serdeczny stosunek ze Związkiem Legjonistów polskich i stała z nim współpraca, łączą dwa pokolenia, pokolenie Polski walczącej o niepodległość polityczną i pokolenie Polski walczącej o nowe sprawiedliwe prawa ustrojowe. Dziś silny stanowimy bastjon, a przyszłość rozwojowa Okręgu Łódzkiego jest nieograniczona.

Teren województwa Łódzkiego, to teren, na którym w sposób najjaskrawszy występują cechy zgniłego ustroju kapitalistycznego. Teren ten dać musi pierwsze szeregi walczących i zwyciężających w walce o Państwo Zorganizowanej Pracy. Żywa pamięć pierwszych prac zmierzających do odrodzenia Państwa Polskiego. Prac Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, działającego na terenie łódzkim w 1905 roku, jest dla nas bodźcem w pracy i dodaje pewności w słuszność naszych haseł.

Woźniak Stanisław.
p. o. Komendant Okręgu Łódzkiego.

DWIE DROGI

Niedawno byliśmy świadkami ciekawej dyskusji, jaka się rozwinęła na łamach szeregu czasopism, a dotyczyła nielegalnego handlu zapalniczkami.

Wywołana ona była w znacznej mierze wzmorzeniem się fali pokątnej sprzedaży, dotykającej niemal wszystkie dziedziny handlu.

Dyskusję te rozszerzono do ram całego przemysłu, wyciągnięto przytem wiele ciekawych, jakkolwiek często całkiem różnych wniosków. W artykule naszym zwężamy ją spowrotem do jednej gałęzi przemysłu i na marginesie tamtych ogólnych rozważań, rzucimy kilka spostrzeżeń.

Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie naogół sprawy, jak destruktywny wpływ wywiera handel nielegalny zapalniczkami. Przyzwyczailiśmy się uważać go za rodzaj jakiegoś niewinnego przestępstwa, lub raczej za kwestję, którą z pewnych względów czynniki miarodajne muszą potępiać, natomiast my patrzymy na te sprawy przez palce, łagodnie, z wielkiem wyrozumieniem, popierając często — jak to się mówi — bezrobotnych ludzi, zmuszonych do szukania minimalnego, groszowego zarobku. Nie chodzi w tym wypadku o potępianie sprzedawców zapalniczek, różne powody kierują i pchają tych ludzi do zajmowania się takim procederem, a przeważnie najsilniejszym argumentem jest istotnie nędza.

Ale przecież gdzieindziej należy szukać przyczyn i źródła zła oraz centrali kierującej tą całą akcją. Oto panowie właściciele takich fabryczek wiodą spokojny, wygodny żywot, pieniążki do kieszeni im płyną, podatków nie płacą, więc poprostu raj. A społeczeństwo jeszcze najwyraźniej z nimi solidaryzuje, a nawet z wielkim, pełnym wspaniałomyślności i szlachetności patosem, rzuca się ostre słówka i przycinki w kierunku polityki rządowej.

W okresie, kiedy obowiązki wobec państwa i wobec społeczeństwa zwiększają się wielokrotnie, kiedy musimy wskutek narastania i piętrzenia się trudności, ponosić duże ofiary, rezygnować z wielu wygód i rzeczy dostępnych jeszcze w niedawnej przeszłości, a kosztem tych ofiar zdobywać samoistność oraz niepodległość gospodarczą, kilkunastu czy kilkudziesięciu szulerów, żeruje na kieszeni obywateli, korzystając z ich sympatji, a nawet opieki.

Istnienie tych anormalnych historyj i tolerowanie ich nie chce się właściwie zmieścić w żadnej kategorji pojęć myślenia, na żadnym odcinku etyki ludzkiej.

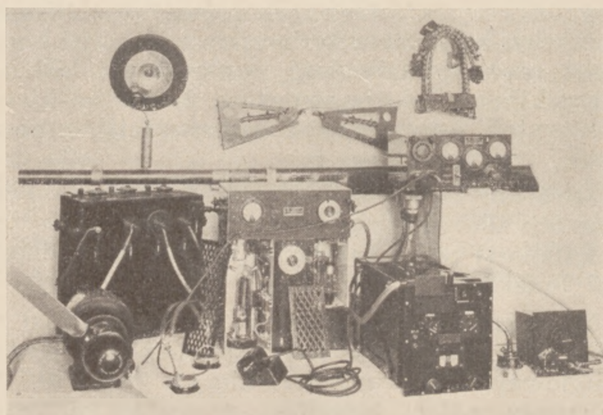
Zdajemy sobie sprawę, że w dużej ilości zapalniczki sprowadzane były również z Niemiec, szmuglowane przez granicę, ale na to też się patrzy przez palce, łagodnie, z wyrozumieniem... Okradanie Skarbu Państwa i olbrzymie straty, jakie Skarb ponosi, nie wchodzą widocznie w rachubę. Nabywcy zapominają widocznie o tem, że każda zapalniczka kupiona na ulicy (z której korzystają zwykle bardzo krótko, gdyż przeważnie dzięki niskiemu gatunkowi po kilku tygodniach staje się bezużyteczną) przynosi straty całemu społeczeństwu. Zawsze pozostanie dla mnie tajemnicą, co się kryje w mózgach ludzi, którzy handel ten popierają.

Pomimo ważkości powyższych wywodów musimy z przykrością stwierdzić, że pewna część społeczeństwa nie reaguje na ten stan rzeczy. Legjon Młodych już przedsięwziął akcję napiętnowania ludzi, którzy używając zapalniczek przemycanych, bez opłacenia stempla skarbowego, narażają Skarb Państwa na poważne straty. Kto chce iść w ślady tamtych głosów, odnajdzie niewątpliwie drogę wygodną, lecz śliską i niepewną. Od małej zapalniczki do papierosów, kupionej wbrew interesowi obywatelskiemu, do wielkiej afery jest tylko jeden krok. My zostajemy na gościńcu, może mniej wygodnym, lecz napewno bardziej uczciwym.

C. H.

Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne w Warszawie

Rozkopywanie dróg i niszczenie mostów jest połączone z pewną pracą i stratą czasu; zdemolowanie zaś centrali telefonicznej można przeprowadzić gruntownie przy pomocy jednego granatu ręcznego, a do zupełnie skutecznego unieszkodliwienia aparatu Morsa czy Juza wystarczy wprawne kopnięcie sołdackiego buta z dodaniem kilku zdawkowych uderzeń kolbą lub bagnetem.



Radjostacja płatowcowa nadawczo - odbiorcza. Na zdjęciu widzimy zestawienie wszystkich części wchodzących do kompletu radjostacji.

Wojska ustępujące w czasie wojny (a także i po zakończeniu wojny) skrupulatnie wypełniały przed wycofywaniem się rozkazy „o niszczeniu urządzeń komunikacyjnych celem utrudnienia akcji nieprzyjaciela".

W starym, zniszczonym wojną i kolejami losu, budynku na peryferjach Warszawy powstała w roku 1920 *Państwowa Wytwórnia Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych*, trudniąca się doprowadzaniem do jakiego - takiego stanu używalności tego całego „sprzętu" telefonicznego i telegraficznego, jaki nam zaborcy i okupanci pozostawili.

Nieco później powstaje *Państwowa Wytwórnia Łączności*, początkowo jako warsztat reparacyjny sprzętu radjotelegraficznego.

Obie te wytwórnie były z początku jedynemi w Polsce placówkami tych dziedzin techniki.

Widoki na rozwój fabryki były z początku dość nikłe; zanosiło się na to, że pozostanie ona jedynie warsztatem reparacyjnym sprzętu, produkowanego przez potężne koncerny zagraniczne; brak fachowców w tej tak skomplikowanej dziedzinie techniki, brak wieloletniego doświadczenia i tradycji — wreszcie brak zaufania społeczeństwa do tego, co może wytworzyć powstający przemysł krajowy — nie wróżyły nic dobrego.

A jednak dzięki zapałowi i rozumnej pracy obie wytwórnie rozwijają się tak znacznie, że w roku 1930 wytwórnia sprzętu teletechnicznego posiadała około 500 obrabiarek i zatrudniała przeszło 800 pracowników.

Oczywiście ambicje młodej fabryki znacznie przerastały to, co jej wróżyli ludzie „rozsądni" i obdarzeni „praktyką życiową".

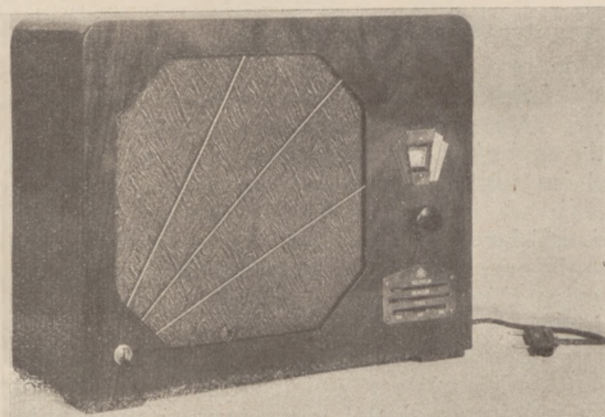
Ważność tego przemysłu dla celów obrony Państwa i nadspodziewanie pomyślny rozwój wytwórni, które własnemi siłami potrafiły zwalczać potężną konkurencję, opierając się na zasadach samowystarczalności, skłoniły Rząd do zjednoczenia tych fabryk i zorganizowania jednej wielkiej jednostki — *Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych w Warszawie*, przy ul. Grochowskiej 30 — zwanych krótko PZT.

Zakłady te, obok Instytutu Telekomunikacyjnego, będącego placówką badawczo-naukową, grupują w swem Biurze Studjów Technicznych najwybitniejszych polskich specjalistów techników i konstruktorów.

Dzięki takiemu postawieniu sprawy powstał w ciągu niewielkiego stosunkowo czasu — jak na tak skomplikowaną dziedzinę techniki — niezależny polski przemysł tele i radjotechniczny.

Własne aparaty telefoniczne, ręczne i automatyczne łącznice własnego projektu od najmniejszych — aż do wielkich central międzymiastowych; radiostacje nadawcze i odbiorcze własnej konstrukcji — oto najważniejszy dorobek naprawdę twórczy mózgu Zakładów, jakim jest Biuro Studjów Technicznych PZT.

Ambicje PZT poszły jeszcze dalej: *eksport!* kraje Bałkańskie i Bliski Wschód uważane były

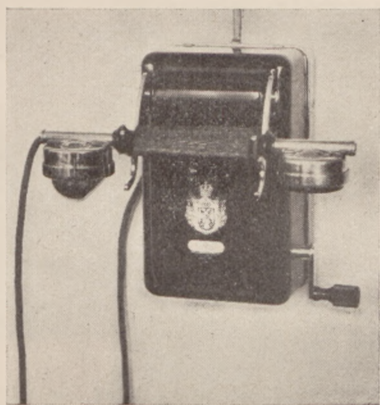


Odbiornik 2-lampowy „Binofon".

dotąd przez wielkie koncerny międzynarodowe za ich wyłączną domenę oraz za rynek, na który zawsze da się zepchnąć wszystko to, czego konsument środkowo-europejski już nie kupi. Kraje te dla każdego, proponującego uczciwy towar po uczciwej cenie są terenem znacznych możliwości.

Wynikiem tej polityki było uskutecznienie szeregu poważnych zamówień dla Królestwa *Jugosławji*, przyczem uwzględniono przy zamówieniu szereg zmian konstrukcyjnych, dostosowując sprzęt do wymagań i warunków miejscowych.

Wyniki prac najlepiej zilustrować mogą fotografje, świadczące chlubnie o naszych inżynierach i technikach, zdanych całkowicie na własne siły.



Aparat telefoniczny, produkowany na zamówienie Jugosławji.

Państwowe Zakłady Tele— i Radjotechniczne produkują następujące aparaty, własnych projektów: nowoczesne centrale międzymiastowe; centrale depesz, z których jedną (największą) wykonano i zainstalowano w nowym gmachu Centralnego Telegrafu w Warszawie; nowoczesne biurkowe aparaty telefoniczne; automaty telefoniczne (aparaty wrzutowe); sygnalizacje kolejowe do zabezpieczenia przejazdów kolejowych; automaty do sprzedaży papierosów i t. p.

W dziedzinie radja również P. Z. T. i R. mogą się poszczycić kilkoma nowościami: jedną z nich stanowi „radjolatarnia".

Radjolatarnia jest to stacja nadawcza radjotelegraficzna, dostosowana do pracy automatycznej. Radjolatarnie są instalowane na wybrzeżach morskich w miejscach geograficznie określonych. Praca radjolatarni polega na wysyłaniu sygnałów radjotelegraficznych wg. określonego dla danej stacji systemu i w ściśle określonym czasie.

Okręty, zaopatrzone w radjo-pelengatory, czyli anteny obrotowe, określają przy ich pomocy kierunki, z których nadchodzą sygnały od 2-ch radjolatarń, i stąd określają swoje położenie geograficzne. Przy współpracy radjolatarni z urządzeniami sygnalizacji akustycznej powietrznej lub podwodnej o jednoczesnych sygnałach można określić położenie okrętu z pelengu (kierunku) jednej radjolatarni, obliczając odległość od radjolatarni z różnicy czasu nadchodzenia sygnałów radjowych i akustycznych.

Pomiary te oddają duże usługi w czasie mgły, gdy wszystkie inne sposoby orjentowania się zawodzą.

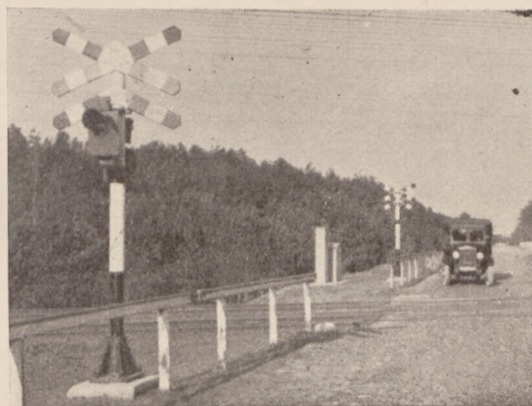
Radjolatarnie typu RL są pierwszemi wykonanemi w kraju i jedynemi na polskiem wybrzeżu; jedna radjolatarnia w lecie roku 1931 została zainstalowana w Gdyni, gdzie jest skoordynowana z urządzeniami sygnalizacji akustycznej, druga radjolatarnia na jesieni roku 1931 została uruchomiona w Rozewiu i w zimie roku bieżącego została zsynchronizowana z urządzeniem syreny powietrznej.

Oprócz sprzętu technicznego o charakterze państwowym PZT fabrykują znaczną ilość sprzętu dla rynku prywatnego.

Bogate doświadczenie zdobyte podczas konstruowania radjostacyj nadawczych i odbiorczych zostały w całości wykorzystane dla stworzenia typów odbiorników, przeznaczonych na rynek prywatny.

Popularyzacja radjofonji jest uwarunkowana wypuszczeniem na rynek taniego i dobrego odbiornika, któryby mógł dotrzeć nawet do rodziny o bardzo skromnych dochodach. Takim odbiornikiem jest wszystkim znany „Detefon". — Dzięki specjalnej organizacji sprzedaży nabyć go można w każdym urzędzie pocztowym na całym terenie Rzeczypospolitej.

Ostatnim aparatem, wypuszczonym na rynek jest dwulampowy uniwersalny aparat „Binofon". Aparat ten, najtańszy w swojej klasie odbiorników o zasięgu europejskim jest ostatnim wyrazem techniki radjowej.



Automatyczna sygnalizacja kolejowa na przejeździe.

Jakie ma PZT plany na przyszłość? — Jednem z głównych zadań jest służenie celom obrony Państwa; następnym celem jest — pracując samodzielnie i opierając się na zdrowych zasadach handlowych, służyć krajowi w czasie pokoju tem wszystkiem, co jest dobre i pożyteczne na odcinku dziedzin, objętych zakresem ich produkcji.

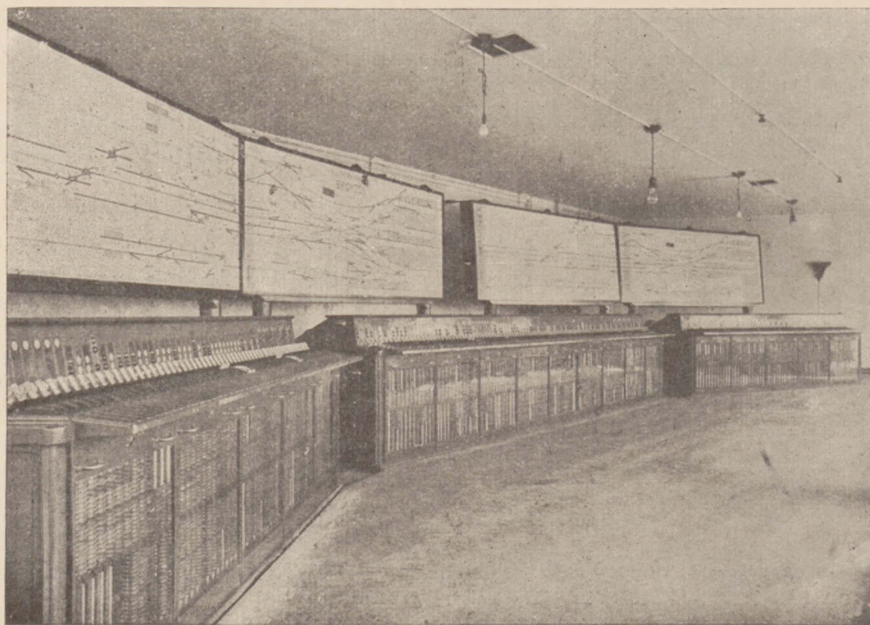
A tyle jeszcze mamy na tem polu do zrobienia!...

Bezpieczeństwo ruchu na kolejach

Olbrzymi rozwój komunikacji kolejowej w ostatnich dziesiątkach lat byłby nie do pomyślenia bez stosowania nowoczesnych hamulców i systemu hamulców, wyłączającego możność katastrofy.

Dla rozwoju urządzeń, zapewniających bezpieczeństwo ruchu pociągów największe zasługi położyły niewątpliwie zrzeszone Towarzystwa Westinghouse'a, których działalność ogarnia nieomal wszystkie kraje świata. Szczególnie wiele ma im do zawdzięczenia nowoczesna sygnalizacja kolejowa, zwłaszcza sygnalizacja elektryczna.

Nic więc dziwnego, że pierwsza w Polsce większa instalacja elektryczna do sygnalizacji kolejowej została wykonana przez Towarzystwo Westinbhouse Brake et Saxby Signal Co. Ltd. w Londynie, które ustawiło w roku ubiegłym wszystkie sygnały świetlne na linji średnicowej i na dworcach kolejowych w Warszawie.



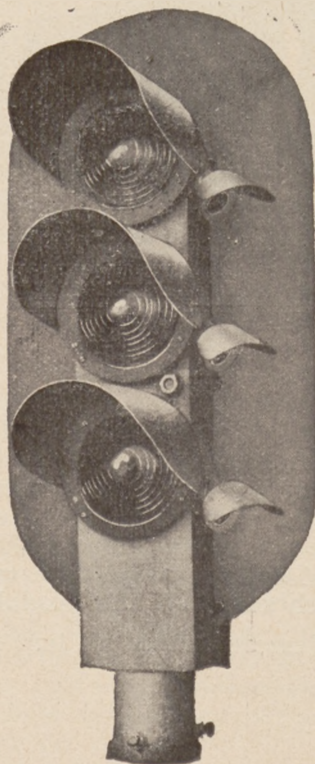
Nastawnica elektryczna Westinghouse'a na 225 dźwigni.

Dla zapoznania sfer zainteresowanych z nowemi modelami swych urządzeń do elektrycznej sygnalizacji kolejowej, Towarzystwo Westinghouse wydało ostatnio w języku polskim luksusowy katalog ilustrowany, który stanowi bardzo interesującą lekturę dla każdego inżyniera i technika kolejowego.

Inną wielką dziedziną pracy tego Towarzystwa jest wytwarzanie słynnych hamulców Westinghouse'a. Według posiadanych przez nas danych, ogólna liczba wagonów, wyposażonych w hamulce Westinghouse'a, wynosi przeszło 5 miljonów, co stanowi zgórą 85% ilości wagonów, zaopatrzonych w świecie całym w hamulce pneumatyczne. Już same te liczby świadczą niezbicie o niezrównanej dobroci i rozpowszechnieniu tych hamulców.

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Westinghouse Brake et Saxby Signal Co. LTD w Londynie — przy wydatnej współpracy przemysłu polskiego, któremu będzie oddana większa część otrzymanego zamówienia — ma wyposażyć w ciągu najbliższych lat kilku tabor kolejowy P. K. P. w ulepszone hamulce zespolone systemu Westinhouse'a.

Towarzystwo Westinghouse uruchomi w najbliższej przyszłości własną fabrykę w Polsce dla wytwarzania przyrządów Westinghouse'a, zarówno w dziale sygnalizacji elektrycznej, jak i hamulców zespolonych.



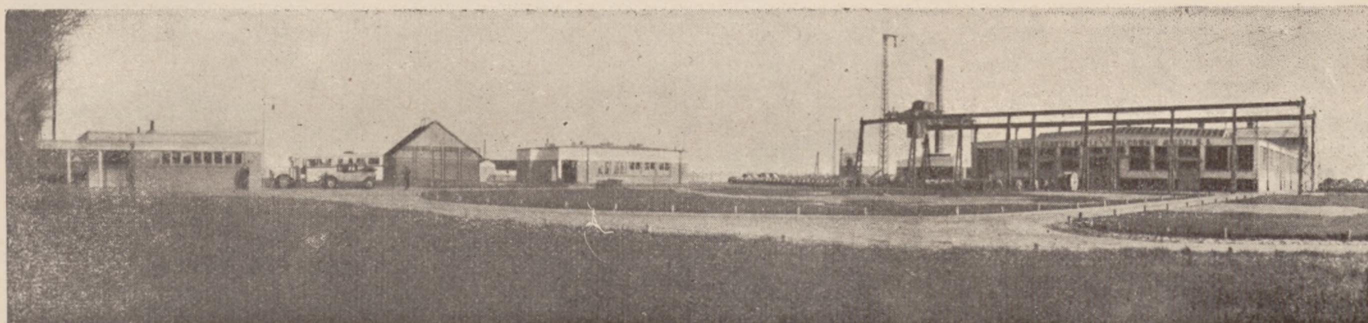
Jeden z sygnałów, ustawionych ostatnio na Linji Średnicowej w Warszawie.

Z przemysłu elektrotechnicznego

Stworzenie odpowiedniego przemysłu elektrotechnicznego było dla samodzielnego życia gospodarczego Odrodzonej Polski koniecznością, która nie wymaga specjalnego uzasadnienia.

Do przemysłu tego należy zaliczyć produkcję kabli i przewodów elektrycznych, która w chwili obecnej obejmuje prawie wszelkie typy i rodzaje przewodów. Dzięki temu, przywóz tych artykułów, który do niedawna jeszcze osiągał bardzo poważne sumy, został prawie całkowicie zahamowany.

Pod względem jakości wytwórczość krajowa nie ustępuje najlepszym zagranicznym wyrobom i zdobyła sobie całkowite zaufanie sfer fachowych. Celem odróżnienia od pojawiających się na rynku wyrobów małowartościowych, nieodpowiadających przepisom Polskiego Komitetu Elektrycznego, przemysł polski zarejestrował swe wyroby w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich do cechowania ich odpowiednią nitką rozpoznawczą (żółtą), dla odróżnienia od wyrobów nieprzepisowych.



Polskie Fabryki Kabli i Walcownie Miedzi, Spółka Akcyjna w Ożarowie. Widok fabryki i zabudowań

Do poważniejszych przedsiębiorstw polskiego przemysłu kablowego zaliczyć należy firmę „Polskie Fabryki Kabli i Walcownie Miedzi S. A." w Ożarowie, która powstała w 1930 roku i wyposażona jest w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia do fabrykacji kabli, zarówno silno — jak i słaboprądowych.

W dość krótkim czasie swego istnienia firma wykonała szereg poważnych zamówień dla M. S. W., M. P. i T., Past'y, Dyrekcji P. K. P. oraz Elektrowni użyteczności publicznych.

Zalecamy poważną placówkę przemysłu rodzimego

Komenda Główna Legjonu Młodych, Związku Pracy dla Państwa, zaleca swym pp. Senjorom, członkom i sympatykom organizacji zaopatrywać się w meble różnego rodzaju, dywany, pokrycia meblowe i t. p. w firmie Zakł. Przem. Handl. Z. Szczerbiński S. A. w Warszawie, Plac Małachowskiego 2.

Jest-to jedna z najpoważniejszych placówek w tej dziedzinie wytwórczości krajowej. Założona została w r. 1902 przez p. p. Zdzisława Szczerbińskiego, Stanisława Pietraszkiewicza i Konstantego Skarżyńskiego, jako Tow. Akc. Dzięki energji założycieli i solidności swych wyrobów fabryka ta zajęła odrazu czołowe miejsce wśród innych zakładów tego rodzaju, zaopatrując w pierwszorzędne meble nietylko rynek krajowy, ale również eksportując swoje wyroby zagranicę, a przedewszystkiem na terytorjum dawnej Rosji i licznych krajów na wschodzie.

Fabryka Zakładów Przemysłowo-Handlowych Z. Szczerbiński S. A. mieści się w Warszawie przy ul. Dzielnej 72, produkuje meble od najskromniejszych do najbardziej luksusowych i prowadzi działy: mebli, stolarki budowlanej i artykułów masowych z drzewa.

Standard-Nobel w Polsce S. A.

Standard-Nobel w Polsce, S. A. (po angielsku: Standard-Nobel Company in Poland, po francusku: Société Anonyme Standard-Nobel en Pologne),



Kopalnia w Borysławiu. Widok na sekcję Mrażnica

założona została w dniu 20 marca 1920 r. (Rej. Handl. Sądu Okr. w Warszawie, B. 8416). Siedzi-



Rafinerja w Libuszy. Widok ogólny.

ba Zarządu mieści się w Warszawie przy Al. Jerozolimskiej 57 (telefon Sekretarjatu Zarządu 9-95-28, adres telegraficzny Stanobel). Biura Centrali mieszczą się również pod wyżej wskazanym adresem (godz. urzędowania 8.30—12; 12,30—16). Spółka pracuje z następującymi bankami: Bank Polski, Bank Handlowy w Warszawie, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Powszechny Bank Kredytowy, The Chase National Bank of the City of New-York, P. K. O. Nr. 582.

Przedmiotem działalności Spółki jest: 1) kopalnictwo ropy naftowej i gazów ziemnych, produkcja gazoliny, 2) przetwórczy przemysł rafineryjny, 3) sprzedaż produktów naftowych w kraju i zagranicą.

Spółka posiada następujące nieruchomości: *Tereny naftowe* w Borysławiu, Mrażnicy, Paszowej, Starej Wsi, Bitkowie i Pasiecznej — o ogólnej powierzchni: 6640 ha. *Szyby produkcyjne*: 1933 rok: płytkich — 36, głębokich ropn. i gaz. — 29, głębokich wyłącznie gaz. — 4. *Szyby w wierceniu:* 1933 rok — 5. *Gazoliniarnia* w Mrażnicy i Bitkowie. *Tłocznia ropna* w Mrażnicy. *Rafinerja* w Libuszy (pow. Gorlice) o zdolności przetwórczej 60.000 t. rocznie. *Folwark* w Libuszy — 80 ha. *Własne domy i place* w Warszawie, Białymstoku, Brześciu n/B., Bydgoszczy, Ciechanowie, Grodnie, Kaliszu, Kielcach, Kutnie, Lublinie, Łodzi, Łomży,



Stacja obsługi samochodowej przy ul. Wiejskiej w Warszawie

Poznaniu, Płocku, Radomiu, Słonimiu, Suwałkach, Sosnowcu, Szczucinie, Włocławku, Wilnie. Organizacja sprzedażna Spółki obejmuje całą Polskę i składa się z 700 stacyj benzynowych, 200 składów komisowych oraz 30 składów własnych.

Zakładowy kapitał Spółki wynosi zł. 60.000.000, na co składa się 600.000 sztuk akcyj okazicielskich po zł. 100.— nominalnej wartości każda. Poważna większość akcyj Spółki (96,33%) jest w posiadaniu Standard Oil Co. of New-Jersey, reszta (3,67%) znajduje się na wolnym rynku polskim.

Deficytowy charakter polskiego przemysłu naftowego jest przyczyną, że Spółka pracuje ze stratami, że począwszy od r. 1922 dywidenda wypłacana nie była.

Władze zwierzchnie Spółki stanowią: *Rada Nadzorcza*, w skład której wchodzą: Henry E. Bedford, Jr., Karol Bohdanowicz, Boris Aslan Finaly, Mieczysław Hofman, Gustaw Nobel, Harry G. Seidel, Edmund Trepka; *Zarząd*, w skład którego wchodzą: Leigh Ballenberg, Alfred Lewandowski, Hugh Duncan McFaddin, Ludwik Włoczewski.

Oddłużyć rolnictwo

Życiem kierują pewne prawa, które można podzielić na dwie grupy, na prawa stałe i zmienne.

Prawa stałe nakłaniają życie do siebie, zaś prawa zmienne, stosują się same do wymagań życia.

Ludzie w większości wypadków nie odróżniają tych praw, dlatego wszelkie usiłowania człowieka w dążeniu do zmiany praw stałych muszą być zawsze bezskuteczne, jak też i dążenia do utrzymania zasad prawa zmiennego.



Dyrektor Polskiego Związku Eksporterów Drobiu Mieczysław Poraj-Rożański, poseł na Sejm BBWR.

Popełnianie tych błędów jest prawie powszechne, co powoduje tak wielkie przewroty polityczno-ekonomiczne.

Mimo widocznych błędów ludzie z jakimś fanatycznym uporem bronią form już bez treści, lub chcą narzucić właściwej treści nieodpowiednie formy. W tej niewłaściwej walce człowiek musi zawsze przegrać i w tem tkwi cała tragedja jego niepowodzeń.

Sztuka życia polega na tem, by stosować się do praw stałych, a zmieniać i dostosowywać do życia prawa zmienne.

Jednem z wielu praw stałych jest prawo popytu i podaży, to, co jest w nadmiarze, musi być tanie, to, czego brak, musi być drogie.
Każdy przesyt, lub każdy brak powodują w organizmie wstrząs. Ten sam proces odbywa się i z organizmem gospodarczym, społecznym lub narodu.

Niema na żadną chorobę radykalnych leków, są tylko środki, które stwarzają odpowiednie warunki do zwalczenia choroby przez sam organizm.

O ile jest chory cały organizm, nie wolno bawić się w leczenie jego poszczególnych części, lecz trzeba zwrócić uwagę na główną podstawę choroby.

Tak samo w życiu gospodarczem Państwa, nie można uzdrawiać poszczególnych fragmentów etapami, lecz trzeba usunąć główną przyczynę niedomagań życia gospodarczego.

Każdy samodzielny organizm gospodarczy przedstawia sobą pewien zbiornik wartości ekonomicznych, których przyrost lub ubytek, musi stale być równoważony. Czynienie wysiłków, by w danym zbiorniku utrzymać poziom pewnych wartości, obniżyć je lub podwyższyć, nie jest rzeczą właściwą, bo wartości te są ciągle płynne i utrzymują równą powierzchnię w całości. Jeżeli chcemy obniżyć lub podwyższyć ten poziom ogólny, — musimy uruchomić w większej mierze odpływ gromadzących się materyj — lub odwrotnie, przy podniesieniu poziomu, musimy ten odpływ zahamować.

Główną przyczyną naszego kryzysu jest zubożenie warstw rolniczych, naszej podstawy życia gospodarczego, — spowodowane spadkiem cen płodów rolnych, wywołanym dużą podażą przy słabym odbiorze.

Nadmierna podaż produkcji rolniczej u nas spowodowana jest przez dwie zasadnicze przyczyny: pierwszą przyczyną jest wysokie zadłużenie rolnictwa, które sztucznie wytwarza nienormalną podaż, — drugą przyczyną jest słaby odpływ zwiększonej podaży.

Wszystkie dotychczasowe posunięcia w stosunku do oddłużenia rolnictwa są zbyt słabe, aby mogły wywołać pożądany skutek. Musi być tutaj zastosowany radykalny środek obniżenia zadłużenia stosownie do wartości rzeczywistej warsztatów

rolnych i ich wytwórczości, co zahamuje sztuczną, chorobliwą podaż.

Drugą przyczyną nadmiernej podaży, to jest słaby zbyt, możemy usunąć przez uruchomienie pompy ssąco tłoczącej, jaką jest eksport, zamiast tracić siły i pieniądze na bezskuteczne montowanie tych lub innych środków, winniśmy skoncentrować na tych dwóch odcinkach cały swój wysiłek pracy i pieniędzy.

Jeśli usuniemy te zasadnicze źródła naszego kryzysu rolnego, to mniejsze niedomagania usunie życie samo. A więc oddłużmy należycie rolnictwo, zwracając się równocześnie frontem ku eksportowi.

Połączenie Gdyni drogą wodną z krajem

Kiedy Rząd Polski powziął realizację budowy portu w Gdyni, sfery kupieckie Gdańska uważały, że port ten nigdy nie zastąpi Gdańska, gdyż ujścia Wisły, tej największej spławnej arterji wodnej w Polsce, nie da się przecież przenieść do Gdyni.

Wiadomem jest, że prawie wszystkie porty zagraniczne położone są przy ujściach wielkich rzek, które tworzą tanią naturalną drogę dla przewozu towarów, które może w wielu wypadkach nie wytrzymują wcale kosztów drogiego przewozu kolejowego. Niestety port w Gdyni musiał być zbudowany poza obrębem największej rzeki polskiej i należało zastanowić się nad rozwiązaniem tego tak poważnego zagadnienia, jakiem jest połączenie portu w Gdyni drogą wodną z Krajem.



Urządzenia Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula“ w Gdyni. „Vistula“ w Gdyni posiada swoje biura i magazyny na Molo Rybackiem i Nabrzeżu Wilsonowskiem (tel. 10-85). Regularna żegluga pośpieszna, towarowo - pasażerska i towarowo - holownicza, na całej linji Wisły, tabor żeglugowy 30 parostatków towarowo - pasażerskich, 5 parostatków holowniczych, 5000 ton pojemności barek, składy: w Warszawie, Łodzi, Toruniu, Bydgoszczy, Gdyni i Gdańsku. Przyjmowanie do przewozu towaru bezpośrednio z okrętów morskich.

Oddalenie Gdyni od ujścia Wisły zdawałoby się, nie jest tak znaczne, jednak sam przejazd przez morze stanowi pewne ryzyko połączone z wielu niespodziewanemi przeszkodami. Do roku 1932 robiono próby kierowania transportów z Gdyni taborem wiślanym przez morze do Gdańska, skąd dalej Wisłą do Kraju lub odwrotnie, nie można było jednak tego uważać za komunikację stałą, gdyż tabor wiślany może przejechać do Gdyni tylko przy bardzo spokojnem powietrzu. Dopiero w roku 1932 w zrozumieniu wielkiego znaczenia, jakie posiada dla naszego portu oraz handlu sprawa regularnego połączenia Gdyni drogą wodną z wnętrzem Kraju, zarząd największego na Wiśle przedsiębiorstwa żeglugowego, mianowicie Polska Żegluga Rzeczna „Vistula“ Sp. z ogr. odp. w Warszawie, organizuje w Gdyni swój oddział, buduje własny magazyn i biuro na molo rybackiem i uruchamia własny statek przystosowany do przejazdów przez morze, którym przewozi towary z Gdyni do Tczewa, skąd statki wiślane zabierają go w głąb Kraju, względnie przywożą towary przeznaczone na eksport, aby je tym statkiem dowieźć do Gdyni.

Aby zrozumieć, jakie ogromne znaczenie ma to połączenie, dosyć jest przytoczyć, że w r. 1933 P. Ż. Rz. „Vistula“, nie mogąc podołać pracy jednym statkiem, uruchamia drugi, którym już nietylko towary, ale i pasażerów przewozi i pomimo wielkich trudności z jakiemi walczy, przewozi do Gdyni i odwrotnie całe zastępy turystów, którzy tanio, wygodnie i bez zmęczenia przebywają długą podróż z Sandomierza przez Warszawę do Gdyni, do polskiego portu. Bo czyż można sobie wyobrazić przyjemniejszą podróż, jak przejazd statkiem wzdłuż doliny Wisły, tak mało, niestety, znanej nam Polakom, ten piękny krajobraz z miastami, jak Kazimierz, Puławy, Dęblin, Warszawa, Modlin, Płock, Włocławek, Toruń, Fordon, Chełmno, Świecie, Grudziądz, Gniew, Tczew, a potem ten stary Gdańsk i przez morze do Gdyni, tej chluby Polski. To wszystko można widzieć tylko jadąc

statkami P. Ż. Rz. „Vistula“, które dają maksimum wygód, jakie można sobie wyobrazić na statku wiślanym; wygodny salon, radjo, dancing, bridż, a w nocy wygodne miejsce sypialne w kabinie. Utrzymanie na statku smaczne i niedrogie. P. Ż. Rz. „Vistula“ w roku bieżącym oprócz dwóch statków „San“ i „Pomian“, które przeznaczone są jedynie dla przewozu pośpiesznych towarów między Gdynią a Tczewem, zakupiła jeszcze luksusowy statek „Carmen“, który począwszy od 1 maja r. b. przewozić będzie pasażerów z Tczewa do Gdyni i odwrotnie, utrzymując stałą codzienną komunikację z Tczewem, dokąd będą dochodziły, jak w latach ubiegłych, luksusowe parostatki „Bałtyk“, „Francja“, „Halka“, „Kaniowczyk“ i „Goniec“, kursujące na Wiśle.

P. Ż. Rz. „Vistula“ oprócz powyżej wspomnianych 3 statków morskich i 5 luksusowych, posiada jeszcze 28 statków towarowo-pasażerskich, którymi utrzymuje stałą komunikację na rz. Wiśle od Gdańska aż po Sandomierz, oraz tabor holowniczy, składający się z 5 holowników i barek o łącznej pojemności 5000 tonn, którymi przewozi masowe towary, wytrzymujące dłuższy czas przewozu nietylko po Wiśle, ale i po dolnej i górnej Noteci i kanałach noteckich.

Dzięki więc inicjatywie Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula“ Sp. z ogr. odp. w Warszawie, mamy dzisiaj już stałą komunikację z Gdyni drogą wodną do Kraju, nietylko towarową, ale również i pasażerską.

Z dziedziny budownictwa inżynieryjnego

Pod destrukcyjnym naporem kryzysu gospodarczego zdołało się ostać w ostatnich latach tylko niewiele przedsiębiorstw przemysłu budowlanego, zakrojonych na szerszą skalę. Jednem z takich przedsiębiorstw, które umiało nietylko dostosować się do istniejących trudnych warunków, lecz rozwinąć żywą działalność na terenie budownictwa o znaczeniu państwowem, jest Towarzystwo Inżynieryjno-Budowlane „*Budopol*“, Spółka Akcyjna w Gdyni. Oparta na mocnych podstawach finansowych i dysponująca doświadczonym personelem technicznym, firma ta wykonała ostatnio szereg większych objektów na linji kolejowej Śląsk-Bałtyk, a obecnie prowadzi budowę kilku odcinków nowej kolei Warszawa—Radom oraz budowę wielkiego magazynu w wolnej strefie portu gdyńskiego.

Można spodziewać się, że w dobie nadchodzącej lepszej konjunktury, jakiej pewne symptomy dają się już odczuwać, Spółka Akcyjna „*Budopol*“ będzie miała tem bardziej możność dalszego rozwoju swojej pożytecznej działalności w tak ważnej dla kraju dziedzinie budownictwa inżynieryjnego.

Z Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie

Od dnia 1 stycznia r. b. rozpoczęła działanie w Warszawie Ubezpieczalnia Społeczna, przekształcona z dawnej Kasy Chorych.

Instytucja otrzymała na zasadzie ustawy o ubezpieczeniu społecznem, nowy i szeroki zakres działalności.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie w pierwszym rzędzie kontynuuje działalność b. Kasy Chorych w zakresie ubezpieczenia chorobowego i prowadzi nadal wszystkie Zakłady i ambulatorja, w których udzielana jest pomoc lekarska ubezpieczonym.

Niezależnie od tego Ubezpieczalnia Społeczna jest organem wykonawczym innych rodzajów ubezpieczeń w zakresie wymiaru i poboru należnych składek oraz wypłaty świadczeń pieniężnych, przyznawanych ubezpieczonym przez: Zakład Ubezpieczania Pracowników Umysłowych (emerytalnego i od braku pracy), Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników i Zakład Ubezpieczania od Wypadków przy pracy.

Tak znacznie rozszerzony zakres działalności Ubezpieczalni Społecznej pociągnął za sobą konieczność ustalenia odmiennych form organizacyjnych.

Wobec konieczności regulowania codziennych spraw przez Ubezpieczalnię Społeczną równorzędnie z przeorganizowaniem instytucji, prace organizacyjne dokonywane są planowo i stopniowo.

Dotychczas został już zorganizowany Dział Ubezpieczeniowy, w którego skład wchodzą trzy Wydziały — Wymiaru Składek, Świadczeń i Ewidencji ubezpieczeniowych.

Równocześnie odbywa się organizowanie na nowych zasadach Działów: Lecznictwa i Administracji przystosowanych już do zmienionych i rozszerzonych zadań Ubezpeczalni Społecznej w Warszawie.

Stopniowo wszystkie biura Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie będą przeniesione do gmachu przy ul. Polnej 30, co wpłynie bez wątpienia dodatnio na usprawnienie ich działalności, pozwoli na osiągnięcie wprowadzenia dalszych oszczędności, dla interesantów zaś wytworzy możliwe do osiągnięcia wygodne warunki załatwiania spraw, bez narażenia na zbyteczną stratę czasu.

Podkreślić wreszcie wypada, że dodatnie wyniki szybko przeprowadzonej organizacji są osiągane, między innemi, dzięki nieprzeciętnej wydajności pracy i oddania się jej ze strony ogółu urzędników Ubezpieczalni, — jak również stanowiska Władz Nadzorczych, pełnemu zrozumienia dla bieżących potrzeb Ubezpieczalni.



Dr. Aleksander Weryha, Zastępca Dyrektora Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, protektor i wielki zwolennik idei Legjonu Młodych

Dr. JÓZEF KULIKOWSKI

Handel kompensacyjny

Wśród form wymiany międzynarodowej zajmuje w ostatnich czasach coraz poważniejsze miejsce handel kompensacyjny; zapoczątkowany w Europie w związku z ograniczeniami dewizowemi, znalazł następnie zastosowanie przy ograniczeniach kontyngentowych, przeniósł się za ocean i — stosowany pierwotnie jako broń państw ekonomicznie słabszych — dyskutowany jest obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jako środek ożywienia obrotów handlowych. Warto więc zapoznać się z jego techniką i organami.

Zagadnienie organów handlu kompensacyjnego jest rozwiazywane różnie w poszczególnych krajach, zależnie od zadań i zakresu działania tych organów. Organami regulującemi są bądź ministerstwa, bądź urzędy, bądź nawet banki państwowe. Te urzędy lub banki bywają jednocześnie i organami techniczno-wykonawczemi w handlu kompensacyjnym. W Polsce organem regulującym jest Ministerstwo Przemysłu i Handlu, organem technicznym — Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego, w zakresie zaś kompensat kawy, herbaty i kakao — Polska Centrala Importu Kawy.

Kompensata w Polsce miała charakter defenzywny, została nam niejako narzucona przez państwa, które przestały przydzielać dewizy na pokrycie zakupów w Polsce, zamykając w ten sposób swój rynek dla polskiego eksportu. Podkreśleniem defenzywnego charakteru jest fakt, że Rząd nie tworzył organów technicznych kompensaty, pozostawiając powołanie ich do życia inicjatywie prywatnej. W myśl tej zasady Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego powołane zostało do życia przez 3 naczelne organizacje gospodarcze.

W technice handlu kompensacyjnego wyróżniają się dwa zasadnicze działy: kompensata towarowo-dewizowa i kompensata towarowa. Dział pierwszy łączy operacje wymiany towarowej z clearingiem należności i jest stosowany przy obrotach z krajami, stosującemi bezwzględny zakaz przekazywania w pieniądzu zapłaty za towar. Kompensata zaś towarowa przewiduje normalną zapłatę za dostarczony towar, wiąże jedynie operację importową z eksportową, dopuszczając przywóz towaru tylko w tym wypadku, gdy nastąpił lub nastąpi odpowiedni wywóz.

Obydwie te formy handlu kompensacyjnego musiały być zastosowane przez Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego: prowadzi ono kompensaty clearingowe z Bułgarją, Jugosławją i Węgrami, a kompensaty towarowe z szeregiem krajów zamorskich oraz przeprowadza sporadyczne tranzakcje z niektóremi krajami europejskiemi. W obrocie clearingowym Towarzystwo zastosowało specjalny polski system „clearingu kontrolowanego", polegający na regulowaniu natężenia eksportu i importu oraz scentralizowaniu ośrodków dyspozycyjnych. System ten dał znaczne zmniejszenie dysproporcyj między eksportem i importem, sprowadzając je do wahań sezonowych, a nadto wyklucza zawikłania rozrachunkowe. Należy podkreślić, że system polski znalazł całkowite uznanie u zainteresowanych stron.

W zakresie kompensat towarowych Towarzystwo zwróciło szczególną uwagę na obroty z krajami zamorskiemi, a wśród nich — na Stany Ziednoczone Ameryki. Praca Towarzystwa dała i tu pozytywne rezultaty: w 1933 roku eksport nasz do Stanów Zjednoczonych Ameryki wzrósł pokaźnie (do 16 milj. zł.) nietylko w porównaniu z 1932 r. (10 milj. zł.), lecz nawet w stosunku do 1931 r. (12,7 milj. zł.).

Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego rozpoczęło pracę od listopada 1932 r. Pomimo trudności, związanych z okresem organizacyjnym, przytem w dziedzinie nie mającej jeszcze ustalonych wzorów, Towarzystwo do końca roku 1933, a więc w ciągu 14 miesięcy, przeprowadziło tranzakcyj na sumę w eksporcie ok. 25 milj. zł., w imporcie — około 18,5 milj. złotych, z czego na rok 1933 przypadło ok. 23,5 milj. zł. eksportu i 17,4 milj. zł. importu. Łączne obroty w poszczególnych kwartałach wynosiły: w I kw. — 4,1 milj zł., w II kw. — 6,1 milj. zł., w III kw. 10,1 milj. zł., w IV kw. — 20,6 milj. zł.



Dr. Józef Kulikowski, Dyrektor Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego

Towarzystwo dąży stale do pogłębienia swej pracy, do rozszerzenia wymiany z każdym z opracowywanych krajów.

Dążenia te dają już obecnie rezultaty dodatnie, szczegółowa ich analiza będzie możliwa już w końcu r. b.

Po linji tych dążeń idzie również praca Towarzystwa nad wzmożeniem eksportu zamorskiego. Wśród szeregu środków, prowadzących do tego celu, wspomnieć należy o organizowaniu sieci korespondentów zamorskich oraz o pomocy i współdziałaniu T-wa z placówkami handlowemi, stawiającemi sobie za zadanie operacje eksportowe. Te dążenia dadzą się streścić w formule: powiększenie eksportu zamorskiego i dotarcie bezpośrednie do rynków zbytu.

Estetyka wnętrza

Wnętrze nowoczesnego mieszkania wymaga ozdobienia go w najprzeróżniejsze wyroby z bronzu, ceramiki, cyny i t. p., które nadają całości nader ładną formę i estetyczny wygląd.

Jedynym sklepem, bogato zaopatrzonym w tego rodzaju ozdoby wnętrz, jak i inne przedmioty jest magazyn wykwintnej galanterji p. f. W. Golińska w Warszawie, a istniejący od lat 74-ch. Magazyn ten posiada stale w największym wyborze i gatunku: nagrody sportowe, wykwintne upominki dla pań i panów, torebki damskie, oraz precyzyjnie wykonane najprzeróżniejszego rodzaju przedmioty z bronzu, ceramiki, cyny, porcelany, srebra, szyldkretu, szkła i skóry.

Najlepszym dowodem, że wyroby tej firmy są powszechnie znane i cieszą się dużym popytem może być fakt, iż ostatnio firma W. Golińska, współpracując z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, dostarczyła wyroby własne dla placówek dyplomatycznych w kraju i zagranicą. Dodać również należy, że firma stale współpracuje z instytucjami państwowemi.

Przed niedawnym czasem sklep został przeniesiony do najnowocześniej urządzonego lokalu przy ul. Mazowieckiej 2.

Ponieważ magazyn wykwintnej galanterji W. Golińska jest placówką wytwórczości krajowej, zatrudnia polskiego robotnika i przyczynia się do krzewienia rodzimego przemysłu, Komenda Główna Legjonu Młodych, Związku Pracy dla Państwa, poleca p. p. Senjorom i członkom swej organizacji zaopatrywanie się w towary w powyższej firmie, godnej najszerszego poparcia.

PIĘCIOLECIE K. K. O.
Powiatu Warszawskiego

Założona przed pięciu laty, jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej (vide Dekret p. Prezydenta Rzplitej z dn. 13 IV.1927 r.) Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — poważne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost:

		wkładów i lokat	oraz ilość wkładców
1.1.1929 r	— zł.	229.630	360
„ 30 r.	— „	2.111.367	1.763
„ 31 r.	— „	7.409.697	5.966
„ 32 r.	— „	10.990.673	16.013
„ 33 r.	— „	13.280.271	20.309
„ 34 r.	— „	16.531.599	23.928

Kwota %%-tów wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za okres 5-letni przekracza sumę zł. 3.300.000

Suma obrotów rocznych K. K. O przewyższa 90 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczający tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie nieodzownych inwestycy w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup krów mlecznych, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. — Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego pięciolecia ilustruje fakt udzielenia 20.965 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie), na ogólną kwotę zł. 40.123.261 (z saldem na 1.I bież. r. zł. 13.642.390.89).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane wydała w tym okresie K. K. O. kwotę zgórą 8.000.000 zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznym zespole obsługiwanej codziennie klijenteli (ponad pół tysiąca osób) stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie w połowie roku ub. gmachu po likwidującym się Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

Za sprawdzian zaufania, jakiem darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt znacznego (24,5%) przyrostu wkładów i lokat za ubiegły rok operacyjny.

Polecamy nowoczesny sprzęt oświetleniowy

Kolosalną rolę w logicznie i konsekwentnie pomyślanych nowoczesnych wnętrzach odgrywa — oświetlenie. Kwestja oświetlenia — to sprawa niebylejaka to w obecnej chwili prawdziwa sztuka, która wymaga stuprocentowej celowości, która jest oszczędna i która musi walor praktyczności łączyć z nowoczesnem pojęciem estetyki.

Wyzyskiwanie do maximum drogo opłacanego prądu, absolutny brak jakiejkolwiek rozrzutności, choćby dla źle pojętych względów estetyki — to zasadnicze atuty, które cechują nowoczesne oprawy oświetleniowe.

Komplet doskonale rozwiązanych opraw i żyrandoli, lamp stojących, ściennych, sufitowych i t. p. mieliśmy okazję obejrzeć w firmie H. Fried w Warszawie, Moniuszki Nr. 3 (egzystującej od r. 1900).

Owe najnowsze kreacje oświetleniowe nietylko, że są bezapelacyjnie celowe, ale są rzeczywiście piękne bogactwem prostem i logicznem. Firma posiada komplet modeli od zupełnie tanich, aż do wręcz luksusowych. Wszystkie jednak są w dobrym tonie.

W ten sposób pojęta praca firmy H. Fried, której kierownikiem jest ruchliwy organizator por. rez. Eugenjusz Fried, zasługuje na słowa szczerego uznania.

Ze względów powyższych Komenda Główna Legjonu Młodych zaleca swoim p. p. Senjorom oraz członkom organizacji zaopatrywanie swoich mieszkań i biur w sprzęt oświetleniowy w powyższej firmie.

Z rynku piwnego

Widzimy dzisiaj w Polsce dużą różnicę w wysokości cen hurtowych piwa browarów wielkich i browarów małych. Zachodzi pytanie, jak doszło do tej rozpiętości cen i co ją spowodowało.

Rozpiętość ta stała się możliwą zasadniczo z powodu wielkiej różnicy w jakości wytwarzanego piwa. Wiadomą jest rzeczą, że czynniki takie, jak stopień wyzyskania zdolności produkcyjnych poszczególnych browarów, odległość rynku zbytu od miejsca produkcji i t. p. wpływają w wysokim stopniu na wysokość cen hurtowych piwa, ale przedewszystkiem na wysokość ceny wpływa jakość wyrobionego piwa i związane z tem koszta produkcji.

Browary wielkie produkują obecnie wyłącznie jakościowo wysokie, t. zw. pełnowartościowe piwa i nie szczędzą wydatków na zdobycie najcenniejszych gatunków dwóch podstawowych surowców, t. j. jęczmienia browarnego i chmielu. W pierwszych latach powojennych, z powodu braku odpowiednich surowców, browary zmuszone były warzyć piwa gorsze. Z chwilą jednakże, gdy na rynku polskim zjawiła się dostateczna ilość surowca w gatunku wymaganym przez browarnictwo, browary wielkie skierowały wszystkie wysiłki w kierunku poprawy jakości piwa. To podniesienie jakości piwa spowodowało prawie dwukrotny wzrost spożycia.

W okresie kryzysu gospodarczego, gwałtowny spadek spożycia piwa, zmusił browary do przeprowadzenia daleko idących oszczędności. Browary wielkie przeprowadziły je w dziale administracyjnym, nie naruszyły zaś zupełnie tych kosztów produkcji, których uszczuplenie mogłoby w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na pogorszenie jakości piwa.

Natomiast browary małe wprowadziły oszczędności nawet i w tych wydatkach, które decydują o jakości produktu.

Już sama tylko różnica w jakości jęczmienia i chmielu, jaki zużytkowują browary wielkie w porównaniu z browarami małymi, musi wywołać znaczną różnicę cen hurtowych. Browary produkujące piwa wysokowartościowe, zakupują jęczmień wyłącznie jaknajwyższego gatunku, płacąc nawet powyżej cen giełdowych. Ponieważ zaś wysokiej wartości jęczmień browarny jest produkowany tylko na Kujawach, w Poznańskiem i na Pomorzu, a więc w okolicach odległych od wielkich centrów produkcji piwa, przeto do cen jęczmienia dochodzą bardzo wysokie koszta przewozu, które przeciętnie wynoszą zł. 5 za 100 kg. Małe browary kupują jęczmień pośledniejszy, w najbliższej swojej okolicy, i na 1 hl. zużywaja około 20% mniej słodu, aniżeli browary wielkie. Stąd różnica na wartości słodu używanego w browarach wielkich i w browarach małych wynosi 50%.

Tak samo browary wielkie zaopatrują się tylko w chmiel wysokowartościowy, chmiel bowiem odgrywa decydującą rolę w smaku, zapachu i trwałości piwa. Ponieważ zaś browary wielkie stosują dawkę na 1 hl. piwa o 20% wyższa od browarów małych, przeto i w tym wypadku różnica wartości drugiego podstawowego surowca wynosi przeszło 50%.

Na wyższe koszta browarów wielkich wpływają i dalsze czynniki jak znacznie większe zapotrzebowanie siły pędnej z powodu specjalnych urzadzeń majacych na celu li tylko poprawę jakości piwa, jak np. maszyny chłodnicze, maszyny do uszczelnienia beczek, mechaniczne, każdorazowe powlekanie beczek transportowych smołą piwowarską, częsta zmiana masy filtracyjnej prowadzenie naukowej kontroli produkcji przez chemików i t. p. Pozatem wielkie browary zmuszone są płacić wyższe wynagrodzenie robotnikom za pracę, małe natomiast nie utrzymują zazwyczaj stałego personelu robotniczego, a posługują sie robotnikami dziennymi, wiejskimi. Podczas gdy niewykwalifikowany robotnik wielkiego browaru zarabia dzisiaj najmniej zł. 6 dziennie, to mały browar płaci robotnikowi za dzień pracy już od 80 groszy.

Rzecz jasna, że to wszystko musiało spowodować wielką rozpiętość cen hurtowych piwa pomiędzy browarami wielkimi a małymi.

Browary małe rzuciły na rynek piwa tańsze, ale znacznie gorsze — a ponieważ w wyszynku, szynkarze biorą od

konsumenta za szklankę piwa pośledniejszego taką samą cenę co za piwo pełnowartościowe, są więc szynkarze w tem zainteresowani, aby piwa tańsze wyparły z rynku piwa droższe, wysokowartościowe i mocno propagują sprzedaż piw małowartościowych na szkodę spożywcy. Jednocześnie swoją jakością zniechęcają konsumentów do tego napoju i powoduja tak gwałtowny spadek spożycia, jaki widzimy w tym roku. Jest bowiem rzeczą jasną, że wysokość spożycia piwa, w oderwaniu od ogólnych czynników konjunkturalnych, jest uzależniona w pierwszym rzędzie od jakości piwa.

Browar Książęcy w Tychach — najstarszym browarem w Polsce

Browar Książęcy w Tychach na Górnym Śląsku należy do największych i najstarszych browarów na ziemiach polskich. *Browar ten założony został w roku 1629, a więc liczy przeszło 300 lat.* Z biegiem wieków browar rozwijał się, powiększając i ulepszając swą produkcję pod każdym względem. Rozbudowany na dwu olbrzymich kompleksach w Tychach, miasteczku liczącem przeszło 9000 mieszkańców, w powiecie pszczyńskim, położony na głównym szlaku kolejowym Warszawa — Dziedzice — Wiedeń, zatrudniający około 1000 robotników, *należy do najsolidniejszych i najintratniejszych przedsiębiorstw na Górnym Śląsku.* Browar Książęcy w Tychach posiada własny park kolejowy, własną bocznicę, zaopatruje w swoje słynne na całą Polskę piwa tyskie nietylko cały Śląsk, lecz również wysyła je do wszystkich ziem Polski. Słynny jest również „Bar Tyski" w Warszawie, w którym widzimy stale smakoszów piwa tyskiego. Podobne „Bary" istnieją również w innych miastach Polski. *Ostatnio dowiadujemy się, że „Bar" taki urządzony będzie w Krakowie, o co zresztą ubiega się już dawno publiczność krakowska.*

Piwa tyskie słyną ze swej dobroci. Na ich wyśmienity smak składają się specjalnie dobre wody źródlane w Tychach, odległych o kilkanaście kilometrów od znanego Zakładu kąpielowego w Goczałkowicach Zdroju, — jako też jedyne swego rodzaju doprawy, będące jedyną tajemnicą wytwórców, zdobytą w ciągu wieków istnienia przedsiębiorstwa.

Roczna przetwórczość jęczmienia i chmielu krajowego idzie w tysiące wagonów. Pod względem wartości rocznej produkcji oraz dochodowości instytucja ta przewyższa najpoważniejsze przedsiębiorstwa c. przemysłu na Śląsku. Piwa tyskie należą bezsprzecznie do najlepszych w całej Polsce.

Podkreślić należy, że do rozwoju browaru tyskiego w ostatnich latach przyczyniła się niezwykle celowa i sprężysta gospodarka zarządu *w osobie p. Dyrektora Jana Pifki, znanego fachowca z dziedziny browarnictwa, który przez długie lata piastuje tam stanowisko dyrektora.* Jakim szacunkiem i poważaniem cieszy się p. Dyr. Pifko wśród setek pracowników i urzędników, niech posłuży fakt, że zwany jest on powszechnie wśród tej braci „ojcem" i opiekunem. *Zauważyć należy, że p. Dyr. Jan Pifko jest rodowitym górnoślązakiem i pochodzi ze starej polskiej rodziny na Śląsku, ojciec jego żyjący do dziś jest znanym i poważanym obywatelem w Mikołowie.*

Tramwaje i Autobusy m. st. Warszawy

Przedsiębiorstwo Tramwajów Miejskich w Warszawie w chwili wybuchu wojny było w pełnym rozkwicie, dobrze zorganizowane i obliczone na dalszy rozwój odpowiednio do potrzeb wzrastającego miasta. Wybuch wojny oczywiście powstrzymał ten rozwój i spowodował duże straty, wywołane zarówno przez wypadki wojenne, jak i rekwizycje władz okupacyjnych, — wskutek czego zdolność przewozowa tramwajów poważnie spadła.

Zarząd Miasta, przejąwszy tramwaje w 1918 roku, na zasadzie dobrowolnego układu, od prywatnego konsorcjum, które je eksploatowało, niezwłocznie przystąpił do dźwignięcia przedsiębiorstwa z upadku. Niestety, szybkiemu zrealizowaniu tego zadania stanęła na przeszkodzie wojna bolszewicka, która zdekompletowała personel i odsunęła zaspokojenie pilnych potrzeb przedsiębiorstwa na plan dalszy. Dopiero więc w 1921 roku na dobre rozpoczęto odbudowę przedsiębiorstwa, wyniszczonego ciężkiemi warunkami okresu wojennego.

Rezultaty tych wysiłków najlepiej charakteryzują poniższe cyfry, dotyczące rozwoju ruchu tramwajowego: w 1918 r. długość sieci eksploatacyjnej wynosiła 42 km., obecnie — 108,653 km. (po osi ulic). W 1918 r. przewieziono 95 miljonów pasażerów, w 1933 r. liczba przewiezionych pasażerów wynosiła 180,3 milj.

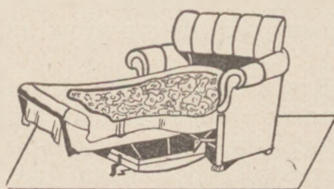
Oczywiście takie zwiększenie zdolności przewozowej osiągnięto nietylko przez rozszerzenie sieci, lecz przez równoczesne zwiększenie taboru, stacji elektrycznej, sieci kablowej, powiększenie warsztatów, budowę nowych zajezdni i t. p.

Bezpośrednio po wojnie najważniejsze przedmieścia uzyskały narazie komunikację autobusową z centrum miasta, która była likwidowana w miarę przeprowadzania linij tramwajowych. Dziś już wszystkie najważniejsze krańce miasta mają połączenie tramwajowe ze śródmieściem.

Szybkie tempo rozwoju stolicy, a co za tem idzie potrzeb komunikacyjnych, skłoniło Tramwaje Miejskie do wprowadzenia w 1928 r. ruchu autobusowego w śródmieściu. Obecnie jest czynnych 6 linij autobusowych o łącznej długości 23,298 km. Największa liczba autobusów w ruchu wynosi obecnie 33. W 1933 r. przewieziono przeszło 18,5 miljonów pasażerów.

Niezbędny sprzęt w nowoczesnem mieszkaniu

Jeżeli chodzi o umeblowanie praktycznym i tanim kosztem nowoczesnych mieszkań, w obecnych czasach ogólnego kryzyssu, gdy zarobki znacznie się skurczyły, to tutaj przyszła ludziom z pomocą przedsiębiorczość poszczególnych jednostek, które



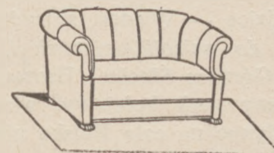
potrafiły skonstruować sprzęty urządzenia domowego każdemu dostępne, a przedewszystkiem praktyczne i wygodne.

Mamy na myśli najnowocześniejszy mebel, t. zw. „Amerykankę". Jest to kanapa-łóżko, niezwykle praktyczna, zastępująca dwa sprzęty, t. j. kanapę i łóżko. Przy dzisiejszej ciasnocie mieszkaniowej to duża wygoda. „Amerykanka" w dzień jest elegancką kanapą na trzy osoby, na noc zaś staje się wygodnem łóżkiem na dwie osoby. „Amerykanka", zbudowana ze stali, żelaza, oraz z drzewa twardego i bezwzględnie suchego, jakością użytych materjałów daje kompletną gwarancję długiej wytrzymałości. Precyzyjnie wykonany mechanizm pozwala z łatwością każdemu złożyć i rozłożyć tę kanapę-łóżko. Podobnym do „Amerykanki" kanapy-łóżka jest „Amerykanka" fotel, który po rozłożeniu tworzy bardzo wygodne łóżko na 1 osobę. Meble te są kryte skórą, mokietem, gobeliną i t. p.

Sprzęty te wykonuje Wytwórnia Mebli „Amerykanka", własność p. R. Jaślikowskiego, mieszcząca się w Warszawie przy al. Jerozolimskich 105, a wyroby której istnieją na rynku warszawskim od r. 1929, ciesząc się dużym popytem.

P. R. Jaślikowski, — dzielny i nader ruchliwy organizator i czołowy przedstawiciel tej nowej gałęzi wytwórczości krajowej — oświadczył w rozmowie naszemu delegatowi, że członkom Legjonu Młodych, za okazaniem legitymacji członkowskiej, będzie udzielał przy zakupach 5% rabatu.

Ze względu na to, że placówka ta przyczynia się do rozwoju rodzimego przemysłu i zatrudnia wyłącznie tylko polskiego robotnika, Komenda



Główna Legjonu Młodych zaleca swoim pp. senjorom i członkom nabywanie tych najnowocześniejszych sprzętów umeblowania domowego w wytwórni p. Jaślikowskiego, która na takie poparcie w zupełności zasługuje.

Warsztaty karoseryjne Braci Ordowskich

Warsztaty Karoseryjne Braci Ordowskich, mieszczące się w Warszawie przy ul. Wolskiej 111, po zainstalowaniu nowoczesnych maszyn w specjalnie wybudowanych budynkach, rozszerzyły zakres produkcji, co pozwala na staranne, terminowe i tanie wykonywanie wszelkich robót w zakres karoseryjnictwa wchodzących.

Wyrabiane są według własnych wzorów (szkiców), jak również i nadesłanych rysunków: kabrjolety, limuzyny, landolety, torpeda, omnibusy, sanitarki, furgony reklamowe i ciężarowe, oraz wszelkie przeróbki karoseryj.

Wykonuje się w warsztatach także kompletne odnowienia, t. j.: tapicerowanie z własnych i powierzonych materjałów, budy składane, pokrowce na budy, pokrowce na tapicerowanie, skrzydła-błotniki, bagażniki, części karoseryjne, zasłony celuloidowe do motocykli.

Otworzony również został *specjalny dział lakierniczy*, gdzie odbywa się lakierowanie systemem natryskowym materjałami nitrocelulozowemi.

Rozwój Komunalnych Kas Oszczędności Województwa Śląskiego

Jednym z działów gospodarki, mającym duże znaczenie dla stosunków ogólno-gospodarczych są Komunalne Kasy Oszczędności, zorganizowane przez miasta lub powiaty, na podstawie specjalnych ustaw, mających na celu popieranie zmysłu i idei oszczędności wśród szerokich warstw społeczeństwa. W Województwie Śląskiem działa 12 K. K. O., zorganizowanych przez Samorządy Miejskie, 6 zaś przez Samorządy Powiatowe.

O powojennym rozwoju tych instytucyj można mówić dopiero od roku 1926, gdyż w czasie inflacji K. K. O. prawie zupełnie nie były czynne i przystąpiły do pracy dopiero z chwilą ustabilizowania waluty, która jest podstawą i warunkiem kapitalizacji wewnętrznej. Ponieważ jednak przez sam akt wprowadzający nową walutę nie można było odbudować zniszczonego przez wojnę i inflację zmysłu oszczędnościowego, musiały Komunalne Kasy Oszczedności rozpocząć swą pracę od podstaw, t. j. od odbudowy zaufania — przyczem podkreślić należy, że kapitałów nie posiadały prawie żadnych, gdyż wszelkie rezerwy rozpłynęły się w inflacji.

Miarą wykonanej pracy jest fakt, że już rok 1926 zamykają Komunalne Kasy Oszczędności saldem ponad 8 miljonów złotych wkładów oszczędnościowych. Dalszy wzrost wkładów w poszczególnych latach przedstawia się następująco:

w końcu r.	1926	było wkładów	8.045.000.— zł.
" "	1927	" "	18.002.950.21 "
" "	1928	" "	50.952.962.64 "
" "	1929	" "	72.627.386 81 "
" "	1930	" "	88.615.382.97 "
" "	1931	" "	95.375.645.99 "
" "	1932	" "	97.843.447.55 "
" "	1933	" "	102 303.015.65 "

Jak z powyższych cyfr wynika, rozwój Komunalnych Kas Oszczędności był w pierwszych latach bardzo duży, tempo zaś narastania wkładów bardzo silne, które słabnie dopiero z chwilą, gdy zaczęto odczuwać skutki panującego od kilku lat ogólno-światowego kryzysu.

Ponieważ K. K. O zebraną gotówkę rozprowadzają zpowrotem do miejscowych warsztatów pracy już w formie pożyczek produkcyjnych, równocześnie więc z wzrostem wkładów oszczędnościowych rozwinęły się i operacje czynne, które z początkowej kwoty 8 milj. zł. w r. 1926 wzrosły na 89.686.000,— złotych w roku 1933.



Stan poszczególnych rodzai pożyczek wynosił na dzień 30. IX. 1930 r.:

weksli zdyskontowano	12.419	tys. złotych
pożyczki na skrypty dłużne	8.230	„ „
pożyczki na rach. bież.	11.480	„ „
„ terminowe	3.437	„ „
„ komunalne	8.026	„ „
„ hipoteczne	46.094	„ „
Razem	89.686	tys. złotych

Zasób gotówki ulokowany w kasie i w bankach, a więc stojący do natychmiastowej dyspozycji wynosił w dniu 30. IX. 1933 r. 10.168 tys. zł., zasób zaś papierów wartościowych wynosił 12.821 tys. zł. Te dwie pozycje świadczą o tem, że K.K.O. posiadają dostateczną płynność i silne pogotowie własne. Jako wynik ostrożnej polityki K. K. O. podnieść należy, że stan funduszów zasobowych, które powstają z czystego zysku, wynosił łącznie z innemi funduszami, stanowiącemi własny majątek K. K. O. przeszło 10 miljonów złotych.

Z powyżej przytoczonych cyfr wynika, że rozwój poszczególnych Komunalnych Kas Oszczędności Województwa Śląskiego, począwszy od r. 1926 był bardzo pomyślny i on właśnie spowodował konieczność koordynacji prac wszystkich K. K. O., działających na stosunkowo małym terenie.

To też w połowie 1929 r. na konstytucyjnem Zebraniu Kas, odbytem w obecności P. Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, dochodzi do skutku uchwała, powołująca do życia Związek Komunalnych Kas Oszczędności Województwa Śląskiego.

Związek ma na celu przedewszystkiem prowadzenie fachowej kontroli w Kasach, następnie popieranie wszelkich interesów i potrzeb Kas, ustalanie zasad polityki procentowej i kredytowej i t. p. zadania.

Rozpoczęcie działalności Związku nastąpiło w tym czasie, kiedy na horyzoncie gospodarki ogólno-światowej zaczęły się zarysowywać pierwsze groźne chmury i kiedy szalony rozmach powojennej konjunktury zatrzymał się, a podwaliny gospodarcze wielu państw zaczęły trzeszczeć.

Dziś z perspektywy kilku lat możemy stwierdzić, że przeżyliśmy w okresie 1931 r. i częściowo 1932 r. wiele gorących i ciężkich chwil. Kryzys, szczególnie silny na Śląsku, zastał nas, podobnie jak i szereg innych dziedzin życia gospodarczego— niezupełnie przygotowanych, tak, że szczególnie słabe punkty obrony, groziły załamaniem.

Tę, chwilami groźną, sytuację, powstałą przez masowe wycofywanie wkładów w połowie 1931 r., gdzie w przeciągu jednego tylko miesiąca Kasy wypłaciły około 8 miljonów złotych wkładów, udało się dzięki wydatnej pomocy odpowiednich czynników, a w pierwszym rzędzie P. Wojewody Śląskiego, jako Władzy Nadzorczej, opanować i dziś, jak to wynika z przytoczonych powyżej cyfr — możemy śmiało i spokojnie patrzeć w przyszłość.

Komunalne Kasy Oszczędności nadal, jak w przeszłości, oparte o terytorjalne Związki Samorządowe, a nadzorowane przez Pana Wojewodę Śląskiego, cieszą się największem zaufaniem społeczeństwa, które widzi w tych swoich instytucjach finansowych nietylko bezpieczne zbiornice kapitałów zaoszczędzonych, ale również punkty oparcia i środki skuteczne w walce z przesileniem i bezrobociem na terenie Śląska.

Firmy polecone

K. G. L. M. poleca członkom organizacji następujące firmy:

1) Magazyn obuwia J. Kasprzak, Warszawa, ul. Chmielna 25.

2) Wykończalnię i Farbiarnię K. Walczak. Łódź, ul. Wólczańska 247/249, tel. 220-28.

3) Fabrykę wstążek jedwabnych, półjedwabnych i tkanin, H. Czamański i S-ka, Łódź, ulica Śródmiejska 43/45, tel. 115-19.

4) Fabrykę wyrobów jedwabnych „Soiever", Sp. z ogr. odp., Łódź, ul. Kątna 5.

Komitet Redakcyjny: przewodniczący — *Zbigniew Zapasiewicz*, członkowie: — *Czesław Aleksiuk, Witold Bielski, Piotr Borkowski, Bolesław Dębiński, Zofja Majewska-Zagórska, Kazimierz Moczarski, Wacław Zagórski, Zygmunt Zundelewicz.*

Redaktor Naczelny: *Wacław Zagórski.* Dyrektor wydawnictwa: *Zygmunt Zundelewicz.*

Z ramienia Komendy Głównej Legjonu Młodych — wydawca: *Wacław Zagórski.*

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: $^1/_1$ str.—1000 zł., $^1/_2$ str. — 600 zł. $^1/_4$ str. — 400 zł. **Za tekstem i 3 str. okładki:** $^1/_1$ str. — 900 zł., $^1/_2$ str. — 500 zł., $^1/_4$ str. — 300 zł **ARTYKUŁY** propagandowe i reklamowe: $^1/_1$ str. — 1000 zł., $^1/_2$ str. — 600 zł., $^1/_4$ str. — 400 zł. Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 11 b m. 9. Tel. 9-85-35. Konto P.K.O. 7.611

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa", Warszawa, Moniuszki 11